

GŁOS RADOMSZCZAŃSKI

ORGAN WKŁK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ

ROK II (V) SRODA 31 SIERPNI 1949 ROKU Nr 238 (1161)

Zaciska się pierścień wokół Kantonu Nowe wspólne natarcie partyzantów i armii wyzwolenczej

LONDYN (PAP). Jak donosi z Hong Kongu agencja Reuters, potężne siły chińskiej Armii Ludowej, posuwające się naprzód poprzez góry Chin południowych szerszym półkolem, znajdują się w odległości mniej niż 130 km od Kantonu, napotykając jedynie nikły opór.

Na froncie długości 300 km przebiegającym na północ od Kantonu do portu Swatow walczą za ledwie 40 tysięcy żołnierzy kuomintangowskich. Tyły armii Kuo

mintangu są nękane przez liczne oddziały partyzanckie.

Według doniesień, ze źródeł chińskich, 3 tysiące partyzantów zajęło miasto Lungmen, w odległości 100 km na północny wschód od Kantonu.

Inne oddziały partyzanckie są czynne w rejonie Wiczuw w odległości 100 km na wschód od Kantonu i 60 km od granicy obszaru Hong Kongu.

Wojska ludowe nacierają również poprzez granicę prowincji

Kwantung, by skonsolidować zdobyte już tam pozycje, jak również dążą do przecięcia linii kolejowej, łączącej Kanton z wojskami Kuomintangu w południowej części prowincji Hunan.

Z Kantonu i innych miast, leżących na szlaku ofensywy chińskiej armii wyzwolenczej, napływają uchodźcy, rekrutujący się z kół związanych ściśle z reżimem kuomintangowskim.

Koła cudzoziemskie przewidują rychłą ewakuację Kantonu.

wym zdobyły miasta Lugnan, Tsungyi, Anyuan i Tingnan w południowej części prowincji Kiangsi, na pograniczu prowincji Kwantung.

Cała prowincja Kiangsi jest już wyzwolona przez wojska ludowe, oprócz niewielkiego obszaru w części południowo-wschodniej.

Francuscy naśladowcy SS-manów Policja Mocha używa psów policyjnych przy rozpędzaniu manifestacji robotniczych

PARYŻ (PAP). — Jak już donosiliśmy, policja francuska użyła w dniu 24 bm. przy rozpędzaniu manifestacji robotniczej w Marsylii specjalnie tresowanych psów policyjnych.

Przedstawiciel SFZZ przybył do Finlandii w związku z napiętą sytuacją strajkową

29 bm. przybył do Finlandii wiceprzewodniczący wchodzącego do skład Światowej Federacji Związków Zawodowych Departamentu Zawodowego Robotników Drzewnych i Budowlanych — Rene Arrachar.

Celem przyjazdu przedstawiciela SFZZ jest zaznajomienie się z warunkami bytu robotników fińskich i sytuacją strajkową w Finlandii.

Uroczystości ku czci Goethego w Moskwie

MOSKWA. — W kolumnowej sali Domu Związków w Moskwie odbyła się uroczysta akademicka w okazji 200 rocznicy urodzin wielkiego pisarza niemieckiego Jana Wolfganga Goethego, zorganizowana staraniem Związku Pisarzy Radzieckich i Towarzystwa Łączności Kulturalnej z zagranicą.

Obszerny referat o życiu i twórczości Goethego wygłosił znany poeta radziecki Aleksy Surkow. Stwierdził on, że naród radziecki ceni Goethego, jako wielkiego humanistę. Dlatego twórczość jego jest tak bliska czytelnikom radzieckim.

Zwycięstwo oręża radzieckiego przyniosło Czechosłowacji wolność — stwierdził Prezydent CSR tow. Klement Gottwald na wielkiej manifestacji z okazji 5-iej rocznicy wybuchu narodowego powstania w Słowacji

PRAGA (IPAP). — W Słowacji, oraz w całej Republice Czechosłowackiej zakończyły się uroczystości związane z obchodem 5-iej rocznicy wybuchu narodowego powstania słowackiego. 29 bm. w Wolnie odbyła się olbrzymia manifestacja, w której wzięli udział przedstawiciele narodu słowackiego i czeskiego, przybyli ze wszystkich stron kraju.

Na wiecu obecni byli i rezydent Klement Gottwald, przewodniczący Czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego Jahn, premier Zapotocky, generałny sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Slansky, wicepremier i przewodniczący Słowackiej Partii Komunistycznej — Siroky, członkowie rządu, wybitni działacze polityczni i społeczni, liczni goście zagraniczni, w tej liczbie ambasador ZSRR w Czechosłowacji — Silin, delegacja Komitetu Słowackiego w ZSRR z generałem Gundorowem na czele, przedstawiciele dyplomatyczni krajów dą-

możących nam pomóc w naszym państwie.

W dalszym ciągu przemówienia Prezydent Gottwald omówił wielkie sukcesy narodu słowackiego w życiu gospodarczym i kulturalnym i wskazał na szereg zadań, stojących przed nim obecnie.

Prezydent wyraził pewność, że naród słowacki w braterskiej przyjaźni z narodem czeskim będzie utrzymywał przyjaźń z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej i będzie kroczył naprzód na drodze budownictwa socjalizmu.

Ostatnie słowa Prezydenta Gottwalda, który wznosił okrzyk na cześć Republiki Czechosłowackiej, na cześć Związku Radzieckiego i Generalissimusa Stalina, „na cześć abozu pokoiu i demokracji — spotkały się z burliwymi oklaskami.

Na wiecu wygłosił również przemówienie generał Gundorow i członkowie delegacji przybyłych z Polski, Bułgarii, Rumunii, Węgier i niektórych innych krajów.

PEKIN (PAP). — Agencja Nowych Chin donosi, że wojska ludowe, posuwając się w kierunku południowo-wschodnim

Zaciekle walki w Grecji przynoszą dalsze sukcesy wojskom demokratycznym

BUKARESZT (PAP). — Rozgłoszona Wolnej Grecji donosi, że w rejonie Grammos trwają w dalszym ciągu zaciekle walki.

We wschodniej części pasma Grammos wojska demokratyczne po odparciu ataków nieprzyjaciela w Kifisi przeszły do kontrataku i wyparły oddziały faszystowskie z ich stanowisk.

W zachodniej części pasma Grammos nieprzyjacieli wzmożł swe ataki w rejonie Kamenik i Pirsioannis. Ataki te zostały odparte, przy czym wojska atencje poniosły ciężkie straty.

W rejonie Smolikas wojska demokratyczne atakowały stanowiska faszystowskie w Mindeni.

Walka o pokój i braterstwo narodów — cele, które wytknęła ludzkości Wszzechzwiązkowa Konferencja Zwolenników Pokoju w Moskwie

Poniżej zamieszczamy fragmenty ciekawych przemówień, wygłoszonych na Wszzechzwiązkowej Konferencji Zwolenników Pokoju w Moskwie.

Przemawiający delegaci wszystkich narodów Związku Radzieckiego, jako też przedstawiciele krajów zagranicznych — w wypowiedziach swoich, podkreślili niezłomną wolę swego ludu uczestniczenia w walce o pokój na czele której stoi niezwycone mocarstwo pokojowe, pierwsze na świecie państwo socjalistyczne — Związek Radziecki.

ów, chcących budować swój dobrobyt na krwi milionów ludzi, na łzach wdów i sierot.

Ta zgroza robi wszystko co w jej mocy, żeby przeszkodzić narodom w ich dążeniu do powszechnego pokoju i do postępu, by przeszkodzić żywej cięści nowej prawdy, o której ludzkość marzy od wieków i którą realizują Związek Radziecki i kraje demokracji ludowej.

Prawdy tej boją się bardziej, niż ognia, ci przedstawiciele zbankrutowanego świata kapitalistycznego, ponieważ wiedzą, że zerwanie ich ostatecznie z oblicza ziemi i wyrzuci jak niepotrzebne rupiecie i smzel.

A naszym obowiązkiem, obowiązkiem wszystkich szermierzy pokoju jest oczyszczenie, utworzenie drągi tej prawdy, oraz zwycięstwo pokoju i braterstwa narodów.

JAKUB KOLAS POETA BIALORSKI: Minęło już kilka lat od zwycięskiego zakończenia wojny i obecnie naród nasz poświęca się pracy pokojowej, odbudowując zniszczenia i zwiększając polegę ojczyzny.

Pracujemy w imię zwycięstwa pokoju, w imię postępu i braterskiej przyjaźni wszystkich ludów świata. Walczymy o szczęście i wolność ludzkości.

Jednakże na naszej drodze zjawia się zgroza międzynarodowych zbro-



Germania Zachodnia znów przechodzi Ren... (po raz który) („France Nouvelle”)

PARYŻ (PAP). — Komisja ekspertów UNESCO, złożona z delegatów Polski, Czechosłowacji, Stanów Zjednoczonych, Holandii i Belgii opracowała raport, w którym wyraża żywe zaniepokojenie wobec odradzania się nacjonalizmu niemieckiego i ducha odwetu, któremu sprzyja kampania wyborcza.

Oamwając ten raport dziennik „L'Humanite” uważa za objaw wysoce pozytywny fakt, iż zachodni delegaci UNESCO z delegatem Stanów Zjednoczonych na czele dezawują przez ten raport swoje własne rządy, które stale popierają w Niemczech zachodnich partie skrajnie nacjonalistyczne.

Skup zboża przebiega pomyślnie Masy chłopów pracujących zadowolone z wprowadzenia standardów i opłacalnych cen

W całym kraju gminne spółdzielnie „Samopomoc Chłopska” prowadzą intensywny skup zboża. Dnia 29 bm. odbyła się w Warszawie konferencja, na której przedstawiciele Ministerstwa Handlu Wewnętrznego, Centrali Rolniczej „Samopomoc Chłopska” oraz Polskich Zakładów Zbożowych poinformowali prasę o przebiegu skupu.

Napływające ze wszystkich województw meldunki świadczą o tym, że gminne spółdzielnie zakupują zboże w zaplanowanej ilości, przy czym na ogół jakoś dostarczanego przez rolników zboża jest wyższe, niż przewidywano, a odsetek zboża zawilgoconego lub zanieczyszczonego jest stosunkowo niski.

W miarę postępowania omlotów tempo dostaw zboża wzrasta z każdym dniem. Do 22 bm. największe zboża zakupiło woj. poznańskie — 55 tys. ton, następnie m. in. warszawskie, pomorskie i łódzkie. Województwa warszawskie i łódzkie wykonywały już miesięczny plan skupu. Z danych tych wynika, że sierpniowy plan skupu, który dla całego kraju wynosi 200 tys. ton — będzie wykonany, a nawet przekroczony.

Spółdzielnie gminne przygotowały się do przejęcia całej podaży zbo-

żo przez zwiększenie ilości punktów skupu, lepsze ich wyposażenie techniczne i doskolenie personelu zatrudnionego przy skupie.

za przez zwiększenie ilości punktów skupu, lepsze ich wyposażenie techniczne i doskolenie personelu zatrudnionego przy skupie.

pośląd we własnym gospodarstwie jako pełnowartościową paszę.

Punkty skupu mają zabronione przyjmowanie zboża dopiero przy wilgotności powyżej 17 proc. Dotychczasowa praktyka tegoroczna wykaże, że w większości wypadków wilgotność dostarczonego zboża nie przekracza 14,5 jest więc nadspodziewanie niska.

NOWE PUNKTY SKUPU — JEDNOLITE CENY

W ostatnich miesiącach zorganizowano 1217 nowych punktów skupu i skupiono zboża, podnosząc w ten sposób ilość czynnych punktów do 2.803. Przez zwiększenie liczby punktów skupu zwiększono znacznie udogodnienia rolnikom zbyt zboża. Będą oni mogli sprzedać swoje nadwyżki zbożowe w gminie bez straty czasu na dowóz do odległych miejscowości.

Spółdzielce punkty skupu przestrzegają ustalonych cen, które zostały przyjęte przez rolników z dużym zadowoleniem jako opłacalne. Dostarczane zboże czyni na ogół zadostępnym w roku bieżącym, po raz pierwszy wymaganiom jakościowym (wilgotność, czystość i ciężar gatunkowy). Zastosowanie w skupie dwóch standardów pszenicy i jęczmienia, ze zróżnicowaniem cen na korzyść dostawców zboża o wysokiej jakości spotkało się z powszechnym zrozumieniem wśród podstawowych mas chłopskich, które politykę Rządu uważają za wybitnie korzystną. Korzyść ta wyraża się z jednej strony w wyższej cenie otrzymywanej przy dostarczeniu jęczmienia lub pszenicy i standardu, z drugiej zaś w tym, że po oczyszczeniu zboża rolnik użytkowuje

KREDYTY

Masom chłopów mało i średniorolnych, którzy nie posiadają niezbędnych urządzeń, przysługują, posiadające już ok. 10 tys. młocarni z pełnym urządzeniem czyszczącym. W roku bież. mają one wymiarem ok. 2 mln. ton zboża. Ponadto na 2.520 punktach skupu zboża znajdują się wialnie i młynki. Po zostaniu punkty skupu otrzymają odpowiednie urządzenia w najbliższym czasie.

Punkty skupu otrzymały też lepsze wyposażenie techniczne o usprawni przyjmowanie zboża.

Większa niż w latach ubiegłych podaż zboża wymaga zapewnienia odpowiednich kredytów oraz przeszkolenia personelu. Na wniosek Centrali Rolniczej, Państwowy Bank Rolny wydał polecenie podległym sobie placówkom terenowym udzielać poszczególnym spółdzielniom kredytów w takiej wysokości, aby skup zboża w żadnym wypadku nie mógł być zahamowany z powodu braku gotówki.

W celu przeszkolenia personelu, zatrudnionego w punktach skupu, Centrala Rolnicza Spółdzielni prowadzi na szeroką skalę różnorodne kursy fachowe.

Dzieci polskie z Francji dziękują za wakacje w kraju Depesza do Komitetu Centralnego PZPR

WARSZAWA (PAP). — Dzieci polskie z Francji, bawiące na czasach w Polsce, nadesłały do Komitetu Centralnego PZPR depeszę z najserdeczniejszymi podziękowaniami dla Komitetu Centralnego PZPR za piękne wakacje w kraju.

Depesza podkreśla, iż Polska odłuda wuje się tak szybko i pięknie dzięki temu, że wszyscy ludzie pracy zgłązyli się wokół Rządu Ludowego.

Dzięki temu Polska jest krajem radosnego dzieciństwa — piszą dzieci. Dzięki temu przeżyliśmy tak piękne chwile w ojczyźnie.

Wyjeżdżamy teraz, aby jak najprędzej powrócić.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje nowa Polska!

Dzieci polskie z Francji dziękują za wakacje w kraju Depesza do Komitetu Centralnego PZPR

WARSZAWA (PAP). — Dzieci polskie z Francji, bawiące na czasach w Polsce, nadesłały do Komitetu Centralnego PZPR depeszę z najserdeczniejszymi podziękowaniami dla Komitetu Centralnego PZPR za piękne wakacje w kraju.

Depesza podkreśla, iż Polska odłuda wuje się tak szybko i pięknie dzięki temu, że wszyscy ludzie pracy zgłązyli się wokół Rządu Ludowego.

Dzięki temu Polska jest krajem radosnego dzieciństwa — piszą dzieci. Dzięki temu przeżyliśmy tak piękne chwile w ojczyźnie.

Wyjeżdżamy teraz, aby jak najprędzej powrócić.

Niech żyje Polska Zjednoczona Partia Robotnicza!

Niech żyje nowa Polska!

Amerykańska opinia publiczna potępia brutalny napad chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona

NOWY JORK (PAP). — Brutalna rapaż chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona w Peekskill wywołała ogromne oburzenie postępowych kół społeczeństwa amerykańskiego.

Kongres obrony praw obywatelskich w USA zapowiedział wysłanie delegacji do prezydenta Trumana, która będzie się domagała ukarania bandytów faszystowskich.

Komunistyczna Partia Stanów Zje-

Z „Tour de Pologne” Polak z Francji Sowa wygrywa etap Wrocław-Katowice

KATOWICE (Obsl. wł.). — VIII etap wyścigu dookoła Polski Wrocław — Katowice długości około 197 km zakończył się sukcesem Polaka z Francji Sowa, który zajął pierwsze miejsce (5:41:27), na drugim miejscu znalazł się Olsen (Dania), na trzecim Spalazzi (Włochy).

Pierwszym z Polaków był Kaniak. Zajął on piąte miejsce.

Amerykańska opinia publiczna potępia brutalny napad chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona

NOWY JORK (PAP). — Brutalna rapaż chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona w Peekskill wywołała ogromne oburzenie postępowych kół społeczeństwa amerykańskiego.

Kongres obrony praw obywatelskich w USA zapowiedział wysłanie delegacji do prezydenta Trumana, która będzie się domagała ukarania bandytów faszystowskich.

Komunistyczna Partia Stanów Zje-



ciśle narodu słowackiego i czeskiego, przybyli ze wszystkich stron kraju.

Na wiecu obecni byli i rezydent Klement Gottwald, przewodniczący Czechosłowackiego Zgromadzenia Narodowego Jahn, premier Zapotocky, generałny sekretarz KC Komunistycznej Partii Czechosłowacji Slansky, wicepremier i przewodniczący Słowackiej Partii Komunistycznej — Siroky, członkowie rządu, wybitni działacze polityczni i społeczni, liczni goście zagraniczni, w tej liczbie ambasador ZSRR w Czechosłowacji — Silin, delegacja Komitetu Słowackiego w ZSRR z generałem Gundorowem na czele, przedstawiciele dyplomatyczni krajów dą-

możących nam pomóc w naszym państwie.

W dalszym ciągu przemówienia Prezydent Gottwald omówił wielkie sukcesy narodu słowackiego w życiu gospodarczym i kulturalnym i wskazał na szereg zadań, stojących przed nim obecnie.

Prezydent wyraził pewność, że naród słowacki w braterskiej przyjaźni z narodem czeskim będzie utrzymywał przyjaźń z Związkiem Radzieckim i krajami demokracji ludowej i będzie kroczył naprzód na drodze budownictwa socjalizmu.

Ostatnie słowa Prezydenta Gottwalda, który wznosił okrzyk na cześć Republiki Czechosłowackiej, na cześć Związku Radzieckiego i Generalissimusa Stalina, „na cześć abozu pokoiu i demokracji — spotkały się z burliwymi oklaskami.

Na wiecu wygłosił również przemówienie generał Gundorow i członkowie delegacji przybyłych z Polski, Bułgarii, Rumunii, Węgier i niektórych innych krajów.

JAKUB KOLAS POETA BIALORSKI: Minęło już kilka lat od zwycięskiego zakończenia wojny i obecnie naród nasz poświęca się pracy pokojowej, odbudowując zniszczenia i zwiększając polegę ojczyzny.

Pracujemy w imię zwycięstwa pokoju, w imię postępu i braterskiej przyjaźni wszystkich ludów świata. Walczymy o szczęście i wolność ludzkości.

Jednakże na naszej drodze zjawia się zgroza międzynarodowych zbro-

GERHARD EISLER PRZEWODNICZĄCY DELEGACJI NIEMIECKIEJ: Wszystkie ludy świata są przyjaciółmi Związku Radzieckiego. Ma to szczególne znaczenie dla Niemiec, które wiedzą z własnego doświadczenia, dokąd prowadzi droga imperialistycznych awantur wojennych.

Imperialiści amerykańscy chcą całkowicie podporządkować sobie Niemcy i uczynić z narodu niemieckiego mięso armatnie amerykańskich miliardów. Imperialiści amerykańscy uważają, że Niemcy są beznadziejnymi idiotami, których historia niczego nie nauczyła i których zawód polega na podrywaniu gardła innym narodom.

Gdyby nie było imperialistów i podżegaczy wojennych, to wszystkie państwowe problemy Niemiec byłyby już dawno rozstrzygnięte w myśli porozumienia poczdamskiego.

My, miłujący pokój Niemcy ponosimy w walce o pokój wielką odpowiedzialność przed narodami całego świata. Mamy jeszcze wiele do zrobienia do chwili, gdy będziemy mogli powiedzieć: „Możecie zaufać Niemcom i narodowi niemieckiemu”.

Cheśmy krzyczeć w pierwszym szeregu z narodami Związku Radzieckiego, oraz masami ludowymi Francji, Anglii, Włoch i innych krajów w walce o pokój, w walce przeciwko podżegaczom wojennym.

Amerykańska opinia publiczna potępia brutalny napad chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona

NOWY JORK (PAP). — Brutalna rapaż chuliganerii faszystowskiej na słuchaczy koncertu Paula Robesona w Peekskill wywołała ogromne oburzenie postępowych kół społeczeństwa amerykańskiego.

Kongres obrony praw obywatelskich w USA zapowiedział wysłanie delegacji do prezydenta Trumana, która będzie się domagała ukarania bandytów faszystowskich.

Komunistyczna Partia Stanów Zje-

dnoczonych ogłosiła oświadczenie, wzywające władze do ukarania winnych.

Protest ogłosiła również amerykańska Partia Postępowa, amerykańska Partia Pracy, oraz szereg innych organizacji politycznych, społecznych i zawodowych.

Szczególne oburzenie wywołało cyrniczne oświadczenie policji w Peekskill, która twierdzi, że nie dokonała żadnych aresztowań „z braku jakichkolwiek zażaleń”.

Ostatnie dni sierpnia 1939 r.

10 lat temu...



Kto z łodzin nie zna tego widoku? Pomnik Tadeusza Kościuszki zniszczyli hitlerowcy rychło po swoim wkroczeniu do Łodzi.

22 sierpnia Hitler wezwał wszystkich wyższych dowódców wojskowych do swojej kwatery i wygłosił długie przemówienie, w którym uzasadniał decyzję rozpoczęcia działań wojennych przeciw Polsce „w ciągu najbliższych dni”.

„Sytuacja gospodarcza Niemiec jest ciężka — mówił Hitler. — Z powodu ograniczeń możemy wytrzymać tylko jeszcze kilka lat. Dlatego też musimy działać teraz, gdy sytuacja jest wyjątkowo korzystna. Anglia i Francja zaciągają zobowiązania, ale ani jedno ani drugie państwo nie jest w stanie ich wypełnić. Następująca okoliczność doskonale charakteryzuje Anglię. Polska chciała dostać od Anglii pożyczkę na zbrojenia, Anglia jednak udzieliła kredytu z zastrzeżeniem, że Polska zakupi sprzęt w Anglii, choć sama nie może go dostarczyć. Oznacza to, że Anglia nie zamierza naprawdę poprzeć Polski”. Po nieważ rząd polski odmówił kategorycznie wszelkiej pomocy Związku Radzieckiego, Polska jest w gruncie rzeczy zupełnie osamotniona.

W ten sposób uzasadniał Hitler swą decyzję zaatakowania Polski.

O decyzji Hitlera dowiedział się płk. Szymański, atache wojskowy ambasady polskiej w Berlinie i przekazał ją do Warszawy. Jednakże tutaj depesza płk. Szymańskiego została „zabuziona” przez sanacyjną „dwójkę”, która była przeżartą agentami wywiadu niemieckiego. Jeśli na tamtą drogę ona do rąk niektórych mi-

nistrów, to nie wpłynęła ona na ich decyzję. „Hitler Polski nie zaatakuje. Mamy czas co najmniej do maja”.

Wbrew oczywistym faktom rząd sanacyjny kazał narodowi wierzyć w „potęgę Anglii” i jej „dobrą wolę” przyjęcia z pomocą Polsce na wypadek agresji niemieckiej.

Prasa polska z tego okresu: sanacyjna, endecka, jak i katolicka „Mały Dziennik” w dalszym ciągu rozbrajała opinię społeczeństwa, nadal podlegała przeciwko „Sowieta” i nadal prowadziła kampanię antysemitką, która miała odwrócić uwagę narodu od palących zagadnień chwili. Świadczy o tym fakt, jak potraktowała ów czesna prasa polska oświadczenie marszałka Woroszyłowa o prawdziwych powodach wyjazdu anglo-francuskiej misji wojskowej z Moskwy w dniu 25 sierpnia. Marszałek Woroszyłowa jasno stwierdził, że „ZSRR NIE MAJĄC WSPÓLNEJ GRANICY Z NIEMCAMI MOGŁE PRZYJŚĆ Z POMOCĄ JEDYNE WTEDY. GDYBY POLSKA PRZEPUŚCIŁA WOJSKA RADZIECKIE PRZEZ SWOJE TERYTORIUM, POLSKA ZAŚ NIE TYLKO SIĘ NIE ZGODZIŁA NA TO, ALE OŚWIADCZYŁA ZA POŚREDNICTWEM SWEGO AMBASADORA, ŻE WOJSKOWA POMOC ZSRR JEST JEJ NIEPOTRZEBNA”. Prasa burżuazyjna nie usiłowała nawet wytłumaczyć przyczyn takiego stanowiska rządu sanacyjnego, lecz ograniczyła się tylko do stwierdzenia, że „W KOŁACH ZAGRANICZNYCH UTRZYMUJE SIĘ TWIERDZENIE, ŻE WYWODY WOROZYŁOWA SĄ NIELOGICZNE I NIEPRZEKONYWUJĄCE”. To było wszystko, co miała do powiedzenia w tej sprawie.

Tymczasem wypadki toczyły się z gwałtowną szybkością. Anglia próbowała jeszcze w ostatnich godzinach przed wojną porozumieć się z Hitlerem i przeprowadzić nowe Monachium, którego ofiarą padłaby tym razem Polska. 27 sierpnia Beck przyjął nuncjusza papieskiego w Warszawie, mgr. Corlesi, który z polecenia Piusa XII nakłaniał rząd polski do ustępstw wobec Hitlera. Tego samego dnia również ambasador francuski Noel odwiedził Becka, a po powrocie zapisuje w pamiętniku: „W ROZMOWIE ZE MNĄ BECK WYRAZIŁ PRZEKONANIE, IŻ MIMO NOWYCH INCYDENTÓW GRANICZNYCH, JAKIE WYDARZYŁY SIĘ W CIĄGU OSTATNICH 24 GODZIN, KANCLERZ HITLER NIE POWIĄZAŁ JESZCZE DECYZJI WOJNY”. Było to stanowisko najzupełniej zgodne ze stanowiskiem Anglii. „GOTOWI JESTEŚMY — pisał tegoż dnia londyński dziennik „Sunday Dispatch” — SPRAWIEDLIWIE ROZPATRZYĆ SŁUSZNE ŻĄDANIA NIEMIEC”.

Dyplomacja brytyjska pracowała pełną parą. Ambasador brytyjski w Berlinie, sir Neville Henderson, konferuje z Hitlerem. Treść tych konferencji utrzymywana jest w tajemnicy, ale było publiczną tajemnicą, że nie wrożą one nic dobrego dla Polski. 28 sierpnia szef brytyjskiego MSZ, sir Horace Wilson zawiadomiał Becka, iż NATYCHMIAST PODJĄC BEZPOŚREDNIE DWUSTRONNE ROZMOWY Z NIEMCAMI. Jednocześnie ambasador brytyjski w Warszawie razem z ambasadorem francuskim, składa wizytę wiceministrowi Szembekowi, któremu oświadcza, że „DLA DOPRA ROZMÓW POLSKO-NIEMIECKICH RZĄD WINIEN WSTRZYMAĆ OGŁOSZENIE MOBILIZACJI”. Rząd sanacyjny zgadza się na jedno i drugie mimo, że taki rozwój wydarzeń godzi w najbardziej żywotne interesy Polski i skazuje ją na całkowity biak wszelkich przygotowań wobec inwazji niemieckiej.

W tym samym czasie na granicy polsko-niemieckiej mnożą się wypadki prowokacji. Coraz częściej niemieccy żołnierze przebrani w polskie mundury prowokują zajścia graniczne. Tymi operacjami dowodzi na rozkaz Hitlera bezpośrednio Himmler, któremu wywiad niemiecki dostarczył polskich mundurów kupionych za pośrednictwem „dwójki” mjr. Zychonia, będącego na usługach hitlerowskiego aparatu szpiegowskiego w Polsce.

31 sierpnia rząd polski ogłasza odezwaną z polecenia Anglii mobilizację powszechną, ale jest już za późno, by zorganizować obronę kraju. Przyszła 1 września. Wrzesień bohaterstwa narodu i zdrady rządów sanacji.

Przed bitwą w Waszyngtonie Walka dolara z funtem wkracza w ostrą fazę

Pakt Atlantycki wszedł w życie po ratyfikowaniu go przez zwasilizowane rządy państw, które do niego przystąpiły. Podpisując pakt, prezydent Truman rozwinął się nad „jednością myśli i woli” dwunastu jego uczestników. Jak jednak „jedność” ta przedstawia się w praktyce, widać najwyraźniej na przykładzie stosunków anglo-amerykańskich, które wkraczają w coraz bardziej krytyczny okres.

„Bitwa w Waszyngtonie będzie ciężka” — pisał londyński korespondent paryskiego „Figaro” o rozpoczynających się niedługo rozmowach anglo-amerykańskich na temat gospodarcze. Dziennik francuski „Combat” określa bliżej strony walczącej: „Będzie to bitwa funt — dolar, której wynik jest z góry przesądzony... „Liberation” podkreśla, że komentarze co do stanowiska obu mocarstw w związku z konferencją waszyngtońską ujawniają zasadnicze rozbieżności zdań, zadające kłam rzekomą „solidarności atlantyckiej”. Obie strony gwałtownie ostrzegają nawzajem swą pozycję przed atakiem frontalnym, a Anglii w toku tej „zimnej wojny” coraz wyraźniej tracą... przysłowiową angielską „zimną krew”. Działacz związkowy, znany ze swych pro-amerykańskich i antylewicowych wystąpień, O'Brien, wyraził się na jednym z wieców w taki oto mocno niewybredny, jakkolwiek dosadny sposób: „Wielka Brytania... nie po-

zwoli się dalej kopać przez opóźnionych i niedoczuczonych magnatów kapitalistycznych Stanów Zjednoczonych!” Prasa brytyjska jest może bardziej powściągliwa w słowach, niż O'Brien, lecz również nie skąpi pod adresem Stanów Zjednoczonych tego rodzaju wypowiedzi, jak np.: „lawina krytyki przewala się z jednej strony Atlantyku na drugą” itd. itd.

Dla odmiany amerykańska gazeta „New York World Telegram” określa Wielką Brytanię mianem „Statku-upięci na skalach”, a administrator planu Marshalla, Hoffman, podkreślił w swym ostatnim przemówieniu, iż żądania Stanów Zjednoczonych nie ograniczają się wyłącznie do dewaluacji funta, a obejmują również potaniecie kosztów produkcji brytyjskiej — co równoznaczne jest z atakiem na czas pracy, wysokość płac i świadczenia społeczne robotników brytyjskich. Ostrze tych „propozycji” skierowane jest więc jednocześnie — jak widać — w wielu kierunkach.

„Nie szarpacie lwa za ogon...” — przestrzega Amerykanów brytyjski minister Shirwell. Wątpliwe jednak, czy Wall-Street, „któremu wydaje się, że kupił na własność duszę Brytyjczyków” — przelęknie się tej pogroźki. Jeśli bowiem może pozwolić sobie na „szarpanie lwa za ogon”, to przecież dlatego tylko, że ten lew już oddawna poddał się dolarowemu pogromcy.

Księża polscy na Ziemiach Zachodnich postępować będą zgodnie z dekretem Rządu RP — gwarantującym pełną swobodę praktyk religijnych oświadcza proboszcz Gniechowic — ks. Polański

Wrocław (PAP). Na posiedzeniu Gminnej Rady Narodowej w Gniechowiec miejscowy proboszcz ks. Polański, przemawiając w dyskusji nad oświadczeniem rządu RP w sprawie uchwał Watykanu, powiedział m. in.:

„Mamy obecnie Polskę Ludową, której każdy obywatel cieszy się bezwzględna wolnością wyznania i praktyk religijnych, czego najlepszym dowodem jest ostatni dekret.

W tym stanie rzeczy groźba Watykanu jest chyba jakimś nieporozumieniem. Papież tylko wówczas jest nieomylny i trzeba go słuchać, gdy występuje w sprawach wiary. Kiedy jednak przemawia w sprawach świeckich, występuje jako zwykły człowiek i nie musimy go słuchać. Szczególnie odnosi się to do ostatniego go wystąpienia papieża, które godzi w nasze, polskie sprawy narodowe. Dlatego każdy obywatel ma prawo kwestionować stanowisko papieża, z punktu widzenia Polaka, a nie katolika, tak jak wystąpienie papieża dyktowane było względami doeznymi, a nie względami wiary. My, księża polscy udzielając będzie

my wszelkich posług duszpasterskich w myśl przykazań Chrystusowych, bez względu na to, do jakiej partii należy dany człowiek, czy też jest bezpartyjny”.

Ks. Polański omówił następnie sprawę wystąpienia papieża, w którym bierze on w obronę „biednych Niemców”.

„Wiem dokładnie — mówił ks. Polański — że w okresie okupacji zwróciła się do nuncjusza w Berlinie delegacja księży polskich, przedstawiając martyrologię narodu i księży polskich.

Jedyną odpowiedzią z ust nuncjusza było: „Niemcy sprawiedliwie postępują, niech księża polscy nie bawią się w politykę”. Za tym oświadczeniem przedstawiciela głowy Kościoła kryła się milcząca aprobata czynów, jakich dopuszczali się niemieccy oprawcy. Był to wyrok na 3 tys. polskich księży i biskupów, mordowanych w obozach koncentracyjnych, ułicznych egzekucjach itp.

My, księża polscy na Ziemiach Zachodnich — oświadczył w zakończeniu ks. Polański — będziemy szli razem z ludem, będziemy postępowali

zgodnie z dekretem Rządu RP, który gwarantuje nam pełną swobodę praktyk religijnych i w swoich duszpasterskich funkcjach, będziemy postępowali zgodnie z naukami Chrystusowymi”.

Haniebna zdrada kliki titowskiej

„Krasnaja Zwiezda” poświęca swój dzisiejszy przegląd zagadnień aktualnych dwóm kwestiom: notom radzieckim, wystosowanym do rządu jugosłowiańskiego, oraz t. zw. holendersko — indonezyjskiej konferencji „okrągłego stołu”, otwarcie której nastąpiło w Hadze.

Komentator „Krasnej Zwiezdy” stwierdza, że nota radziecka z 11 sierpnia, w sprawie Karyntii Słowenkiej, zdemaskowała oszukańcze machinacje titońców, nikczemnych szalbierzy i dwulicowców, którzy za warli tajne porozumienie z imperia listami, zaprzędając interesy narodowe narodów Jugosławii i usiłując prowokacyjnymi metodami

zważyć na ZSRR odpowiedzialność za swe zrzeczenie się roszczeń terytorialnych do Austrii.

Obecnie wychodzą na jaw i stają się powszechnie znane coraz to nowe fakty, świadczące o zdradzieckiej działalności belgradzkiej dezerterskiej, którzy przeszli do obozu imperializmu. Prasa zagraniczna do nosi, że przedstawiciele Międzynarodowego Banku Przebudowy i Rozwoju badał obecnie stan gospodarstwa Jugosławii. Bank ten będzie sprawował kontrolę nad użytkowaniem kredytów, udzielonych przez bankierów amerykańskich władowcom jugosłowiańskim. W ten sposób — stwierdza komentator — opracowuje się plan ostatecznego przestocz-

nia Jugosławii w dodatek rolniczo-surowcowy do imperializmu amerykańskiego.

Komentator zaznacza, że reakcyjna prasa kapitalistyczna coraz bardziej otwarcie pisze o prawdziwych stosunkach panujących między kilkoma Tito i obozem imperializmu, publikując codziennie nowe wiadomości, świadczące o całkowitej zależności rządu jugosłowiańskiego od imperialistów londyńskich i waszyngtońskich.

Komentator podkreśla wyjątkowe znaczenie not rządu radzieckiego dla ugruntowania pokoju i bezpieczeństwa narodów, dla demokracji i socjalizmu.

Jack London (2) MAUKI Przekład J. B. Rychlińskiego

Przeżarci Buszmeni musieli uciekać w głąb dżungli. Następnie okręty wojenne wysłały na łód ekspedycje karnie. Podpalono wszystkie wioski wraz z nagromadzonymi w nich zapasami tytoniu i perkalu. Płany kokosowe i drzewa baranowe zostały ścięte, plantacje taro zniszczone zupełnie, świnie i kury pobijane.

dzienne dziwolegi, poruszające statki podczas ciszy morskiej, i pudła gadające i śmiejące się jak ludzie. Ba, Mauki słyszał o białym, który dzięki jakimś pułkownikom fetyszowi na zawołanie wyjmował z ust zęby i wkładał je z powrotem.

Sprowdził Maukiego na dół, do kabiny. Jeden białych z dwoma rewolwerami u pasa wartował na pokładzie. Drugi siedział w kabine z wielką księzką w rękę i wpisywał do niej dziwne znaki i linie. Obejrzał Maukiego, jak się ogląda wieprze albo drób, zjrzał mu pod pachy i zapisał coś w książce. Potem podał mu patyk do pisania. Jednym dotknięciem, jednym ujęciem tego patyka, Mauki samego siebie skazał na trzy lata mozolnej pracy na plantacjach Moonbeam Soap Company. Nikt mu nie objaśnił, że okrutne białe istoty grzesząją do wypełnienia zacięgniętych w ten sposób zobowiązań i że, poza werbawnikami stoi wielka Brytania z całą swą potęgą i wspaniałością.

Prócz Maukiego na statku byli i inni czarni, z nieznanymi krajów rodem. Na rozkaz białego wyjechali oni długie pióro z włosów Maukiego, ostrzyłgi mu złwę i owinęli białym lawa-lawa, tj. przepaskę z mocno złotego perkalu. Po wielodniowej żegludze na szkunerze, podczas której Mauki zdumiewał się impozycją i różnorodnością opływających krajów i wysp, zawinęli do portu na Nowej Georgii. Dziś nasz został przeznaczony do grupy karzącej dżunglę i trzebiącej trzciny. Tu po raz pierwszy w życiu poznał, co znaczy praca. Nawet jako niewolnik Fanfoa nigdy tak nie pracował. Harowanie od świtu do zmierzchu a strawa dwa razy na dzień. I jaka strawa! Wciąż jedno i to samo. Całymi tygodniami wydzielano tylko słodkie kartofle i znów całe tygodnie nie, tylko ryż i ryż. Dzień po dniu wyrzynał orzech z kokosu. Potem podsycał ogień, na którym suszyło się kokosowe włókno, póki nie dostał zapalenia oczu; wówczas przeznaczono go do ścięcia drzew. Dobrze widać potorem, więc następnie został przeniesiony do grupy budującej mosty. Raz, za karę, dostał się do grupy mosznej drogi. Czasami zabierano go na łodzi holujące włókno kokosowe z dalekich zatok albo, gdy biali zapuszczali się na morze, aby ogłaszać ryby dynamitem.

Pomógłby innymi pozytywnymi rzeczami napełnił się wyciskaniem angielszczyzny, niezbędnej zarówno w stosunkach z białymi jak i z innymi rekrutami,

przedtem mówiącymi tysiącem różnych narzeczy.

Maukiemu nie podobano się na plantacjach. Nie cierpiał pracy i był przeciw swemu wodza. Poza tym upłynęło już dziesięć lat od chwili wykradzenia go przez Fanfoa z Port Adams i tęsknił do kraju; — uciekł. Zaszył się w dżungli w nadziei przedostania na południe do zatoki i wykradzenia łodzi, na której mógłby pożeglować do Port Adams. Ale dostał febrę. Kiedy go schwytano i sprowadzono z powrotem, był tak słaby, że nie mógł ustać na nogach.

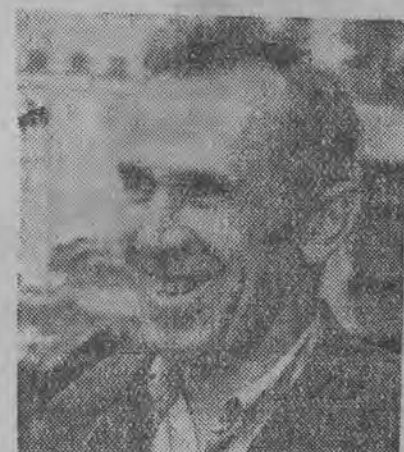
Uciekł po raz drugi w towarzystwie dwóch ziomków z Malaity. Dwadzieścia mil przewędrowali wzdłuż wybrzeża i znaleźli schronienie w chacie wolnego krajowca również Malaitczyka, zamieszkałego w wiosce. Ale późną nocą nadeszli dwaj biali i w oczach całej wioski siliłki zbiegów na kłwasie Jalloko, powalili ich jak świnie i wrzucili na dno szalupy. A człowieka, który ukrył niewolników — zbili już nie na kłwasie jalloko, lecz, wnosząc ze sobą darcia za włosy, wybijania zębów i okrwawienia kańczugami, utłukli na marmeladę, aby na reszcie wyspiarskiej węgietacji odeszła go ochota do ukrywania zbiegłych rekrutów.

I znów Mauki harował. Cały rok trwały dlań ciężkie roboty. Potem zrobiono go bojem; dostawał dobre jedzenie, miał dużo wolnego czasu i niecierpliwie obowiązk. Należało doń utrzymywanie domu w czystości i podawanie białym piwa i whisky co każdej godzinie dnia a bodaj, że nocy. Wciąż się w ten sposób żył, ale nie zapomniał o Port Adams. Pozostał mu do odsłuszenia tylko dwa lata, ale jak to przetwać dwa lata, widać się w szponach nostalgia! Zmędział przez rok służby, a będąc bojem miał po temu ciężkie. Do obowiązków jego należało czyszczenie broni; wędził, gdzie wieszano kłusz od szlaku. Uplanował ucierekę i pewnej nocy dziesięć czarnych z Malaity, jeden zaś z San Cristoval, wymknęli się chyłkiem z baraków i ciągnęli szalupę na brzeg. Mauki dostarczył zarówno kłusza od ławucha szalupy, jak i dwanaście winchesterów, masę amunicji, naboju, dynamitu z kapslami i lontem, a także dwanaście skrzynek tytoniu

Pierwszy zespół konkursowy „bawelnianej siódemki”

Tow. Balcerzak ze swymi współpracownikami przygotowuje się do startu

»Nie możemy zawieść zaufania załogi«



Ob. Zygmunta Skalińskiego

Było to przed kilku dniami — dokładnie w ubiegły piątek. A zaczęło się nawet jeszcze wcześniej — w czwartek po południu na zebraniu „bawelnianej siódemki”.

Tow. Balcerzak siedział wtedy na ławce niedaleko mnie i uważnie słuchał referatu przedstawiciela Związku Zawodowców. Na twarzy jego malowało się prawdziwe zadowolenie. Ale kiedy z mównicy padły słowa o KONKURSIE NA 15 NAJLEPSZYCH ZESPÓŁÓW TKACKICH, tow. Balcerzak dosłownie „zamienił się w słuch”.

Gdy referent skończył przemówienie, pierwszy poderwał się z ławki, zadając szereg pytań. — Ile osób ma wejść do zespołu? Kto może taki zespół zorganizować? Układał sobie dobrze w pamięci wszystkie odpowiedzi przedstawiciela Związku. Przez salę przeszedł szmer głosów.

— Oho! Balcerzak już coś obmyśla sobie... — Zobaczący, może do konkursu przystąpi!

Tow. Balcerzak nie powiedział wówczas ani słowa. Lecz gdy zapytałem go po zebraniu, czy rzeczywiście ma zamiar zorganizować zespół konkursowy, odpowiedział z pewnym zaintrygowaniem:

— Widzicie, towarzyszyko, bardzo chciałbym stanąć do tego konkursu. Nie chodzi mi już tak o tę nagrodę, tylko o zaszczyt zdobycia jednego z pierwszych miejsc. Przecież konkurs ten obejmie zakłady bawelniane w całej Polsce. Marzę o tym, aby mój zespół mógł znaleźć się wśród 15 najlepszych.

— Czy macie już zespół zorganizowany? — Nie, — odpowiada Balcerzak — ale mam już „na oku” trzech tkaczy, którzy napewno się zgodzą.

Już w sobotnim numerze „Głosu” na pierwszej stronie zamieszczono grubym drukiem komunikat: „PIERWSZY ZESPÓŁ STANĄĆ DO KONKURSU! WOJCIECH BALCERZAK, JANINA CZYZEWSKA, MARIA SZULC I ZYGMUNT SKALIŃSKI Z PZPB NR 7 ROZPOCZĘLI WALKĘ O NAJWYŻSZĄ JAKOŚĆ!”

Dalej następowały dokładne szczegóły.

Trzeba przyznać, że tow. Balcerzak nie namyślał się długo. Nie na darmo mówią o nim w fabryce, że jest „w gorącej wodzie kąpany”.

Teraz czynna jest druga zmiana, zasiadamy więc tylko dwóch członków zespołu konkursowego „bawelnianej siódemki”. Pozostali dwaj pracują na tych samych krosnach podczas pierwszej zmiany. Zza krosien dostrzegamy pogodną twarz tow. Balcerzaka i bystre spojrzenie jego czarnych oczu.

— Można pogadać z Wami chwilę?

— Nie dłużej, niż kilka minut. Krosna nie mogą stać bezczynnie.

Przy wtórze bezustannego loskotu członek rozmawiamy o pierwszych doświadczeniach nowoorganizowanego zespołu konkursowego. Konkurs rozpocznie się wprawdzie dopiero od 1 września, ale już trzeba się do niego przygotować, aby „wystartować” z dogodnych pozycji. Jedno nie ulega wątpliwości: tow. Balcerzak jest zupełnie zadowolony ze swego zespołu. Należą do niego tkacze zdolni i pracowici, na których można polegać. Tuż obok, na sąsiedniej „czwórce” pracuje tow. ZYGMUNT SKALIŃSKI — tkacz z 28-letnią praktyką. Kilkakrotnie zdobywał nagrody we współzawodnictwie indywidualnym.

— Potrafiłem pracować dobrze sam, to jeszcze lepiej będzie mi szło robotą w zespole — powiada, odgarniając z czoła siwą czuprynę. — Wzięliśmy na swoje barki honor „siódemki bawelnianej” w tym ogólnopolskim konkursie, nie możemy więc zawieść zaufania załogi. Zrobimy wszystko, aby uzyskać jedno z pierwszych miejsc.

— Czy tak samo myślą tow. tow. Czyżewska i Szulcowa?

— Jakże by mogło być inaczej. Obie cieszą się opinią dobrych tkaczek. Nie odbywają nigdy drogi do tablicy brakerskiej, chociaż mamy obecnie nowe tablice i godne obejrzenia — śmieje się tow. Balcerzak. — Nasze współpracownice wytwarzają zawsze dobry towar.

— Odczuwamy teraz bardziej, niż kiedykolwiek, co to znaczy praca zespołowa. Czujemy się wszyscy odpowiedzialni za sztukę towaru, zawieszoną na naszych krosnach. Wiemy jedno, że musimy tak pracować, aby na tych sztukach nie było ani jednego błędu. Będziemy tak się starać, aby z naszych 8 krosien schodziła zawsze tylko PRIMA i EXTRA-PRIMA. Tow. Balcerzak nie od dziś jest przodownikiem zespołu. Był on w PZPB Nr 7 jednym z inicjatorów zespołu zawodniczego zespołowego. Zespół jego wiele razy zdobywał pierwsze miejsce. Ma więc doświadczenie, jak należy czuwać nad zbiorową pracą kilku ludzi.

— W sąsiedniej sali odpowiedziały na apel „rekordzistek” tkaczki, pracujące na szesnastu krosnach i utworzyły piąty zespół, do którego weszły tow. Weronika Nowak, Stefania Galkiewicz i Maria Godalik.

Także w „osiemce bawelnianej” wiadomość o konkursie nie przeszła bez echa. Ochotników zgłosiło się wielu. W ciągu kilku dni utworzyli między sobą sześć zespołów, na czele których stanęli następujący przodownicy — tow. Bronisław Gebauer, Józef Romerowicz, Maria Wadzińska, Helena Moleska, Stefan Bawolak i Irena Pol. Do każdego zespołu wchodził po czterech tkaczki, pracujących na tych sa-

— Czy tak samo myślą tow. tow. Czyżewska i Szulcowa?

— Jakże by mogło być inaczej. Obie cieszą się opinią dobrych tkaczek. Nie odbywają nigdy drogi do tablicy brakerskiej, chociaż mamy obecnie nowe tablice i godne obejrzenia — śmieje się tow. Balcerzak. — Nasze współpracownice wytwarzają zawsze dobry towar.

— Odczuwamy teraz bardziej, niż kiedykolwiek, co to znaczy praca zespołowa. Czujemy się wszyscy odpowiedzialni za sztukę towaru, zawieszoną na naszych krosnach. Wiemy jedno, że musimy tak pracować, aby na tych sztukach nie było ani jednego błędu. Będziemy tak się starać, aby z naszych 8 krosien schodziła zawsze tylko PRIMA i EXTRA-PRIMA.

Tow. Balcerzak nie od dziś jest przodownikiem zespołu. Był on w PZPB Nr 7 jednym z inicjatorów zespołu zawodniczego zespołowego. Zespół jego wiele razy zdobywał pierwsze miejsce. Ma więc doświadczenie, jak należy czuwać nad zbiorową pracą kilku ludzi.

Obecnie podobno przygotowuje swych współpracowników do startu. Tym startem będzie dla zespołu tow. Balcerzaka DZIEŃ 1 WRZESNIA. Przez dwa miesiące trwać będą „zawody”.



Tow. Wojciecha Balcerzaka

Ciekawi jesteśmy, czy na „mecie” powitamy członków tego zespołu w gronie zasłużonych zwycięzców.

To i Ojciec

Rachunki krzywd

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd, obca dłoń ich też nie przekreśli, ale krwi nie odmówi nikt: uszczęmy ją z pierśi i pieśni. Cóż, że nieraz smakował gorzko na tej ziemi wieczny chleb? Za tę dłoń wyciągniętą nad Polską kula w lew!”

(Wł. Broniewski — „Bagnet na broń”)

„Są w ojczyźnie rachunki krzywd... Tak jest, są jeszcze takie rachunki, rachunki zadaniowe, te z przed września 1939 roku i z lat wojny. Dziś zdłuszcza ze szczególną mocą przywódca nam je przed oczy historyczne wspomnienia.

Rocznica, jaką jutro będziemy obchodzili, przypomina nam przede wszystkim rachunek ostatni: wystawiony przez zdradźców sanacyjnych akurat 10 lat temu, a okupiony krwią i cierpieniami całego narodu polskiego. Bo ma głęboką słuszość wielki rewolucyjny poeta: krwi we wrześniu 1939 naród nie odmówił. Nie odmówił jej nikt z wyjątkiem więcej szosą zaleszczyką góry sanacyjnej, z wyjątkiem bohaterów ONR-u i szlifierzonego Stronnictwa Narodowego, z wyjątkiem burżuazji.

W szczególności ofiarne i na ochotnika wyszli za ojczyznę krew z pierśi ci właśnie, którym w Polsce przedwrześniowej „nieraz gorzko smakował wieczny chleb”. Nie jest wyjątkiem bohatera, patriotyczna postać Mariana Buczka, wielkiego syna klasy robotniczej, który bezpośrednio z kaganat sanacyjnych stanął bezwzględnie w obronie Warszawy, nad którą wyciągnęła się brunatna dłoń hitlerizmu. Wład za Buczkiem pośpieszyły setki tysięcy ponizanych i bestialsko krzywdzonych przez zdradziecki reżim sanacyjny polskich działaczy robotniczych, komunistów, jednolitofrontowych, lewicowych pępowców, bezpartyjnych, klasowo świadomych robotników, a obok nich — rzesze patriotycznych chłopów i pracujących inteligentów.

Pamiętamy dobrze owe chwile, gdy przed wybuchem wojny niemieckopolskiej robotnicy naszych miast ostatnim nieraz groszem i obrączkami słubnymi zasiliły kasy Funduszu Obrony Narodowej, fundowali działa polowe, karabiny maszynowe i tęczanki. Pamiętamy, że na ten cel robotnicy woli potrafili oddać ostatnią krowę — żywicielkę.

Nie miał granic patriotyzm ludu polskiego, tak jak nie miała granic zdrada sanacyjnych „ocelozio narodu”. I kiedy we wrześniu 1939 roku naród wyszczęł krew z pierśi w walce z hitlerowskim najeźdźcą, Mościcki, Rydz-Smigły, Sławoj-Skłodkowski, Beck i otaczający ich zgromadzenia wyszczęłali kielichy wina „na wolności”, w bukareszteńskich knajpach i tinglach-tinglach. Jeszcze raz — na rachunek skarbni narodowego, który przesornie skradli i wycięli ze sobą — via Zaleszczyki — do Rumunii.

E. Tam

Nowe zespoły przystępują do konkursu Przetwarzające tkaczki „bawelnianej czwórki” nie chcą pozostać w tyle

Gdy do konkursu przystępują tkaczki, pracujące na 32 krosnach, to już trzeba o tym obszernie napisać. Tkaczki na 32 krosnach — to chyba „bawelnianej czwórki”. Nie tylko dlatego, że pobili one rekord wielowarsztatowości, ale także i z tego powodu, że obsługując tyle warsztatów wytwarzają zawsze pierwszorzędny towar. „Prima” każdej z nich wyraża się najmniej cyfrą 90 procent. Takie tkaczki jak Maria Opala, Maria Józefczyk, Janina Kurzyńska, mogą służyć za wzór, jako tkaczki najwyższej jakości i mistrzyni oszczędności, doprowadzające do minimum ilość braków.

Działają także, w okresie wzmożonej walki o jakość przetwarzające tkaczki „bawelnianej czwórki” nie mają zamiaru pozostać w tyle. Zdobywały dotychczas pierwsze miejsca, dlategożby więc nie mogły zmierzyć się z zespołami innych zakładów przemysłu bawelnianego? Nie naradzały się doś długo. Przewodniczący Rady Zakładowej nie zdążył jeszcze dobrze porozmawiać ze wszystkimi, gdy już zjawili się w sekretariacie, zdecydowane podpisać deklarację.

— Znamie warunki? — Oczywiście, że znamy. Mamy produkować tylko primę i extra primę. Czy dotychczas nie oddawa-

łyśmy zawsze towaru bez błędów? I w ten sposób powstały cztery zespoły, z których każdy składa się z trzech tkaczek, obsługujących te same 32 krosna na każdej zmianie. Pierwszy zespół tworzą tow. tow. Helena Szczerbińska, Zofia Golic i młodzieżka Maria Opala. Drugi: Helena Rozpara, Genowefa Jerzek i Józefa Olczak. Trzeci: Janina Kurzyńska, Maria Józefczyk i Janina Lesniewska, czwarty — Walentyna Kwaśniewska, Leokadia Tomaszewska i jeden jedyny tkacz wśród tkaczek przodownic — tow. Ignacy Jan Czura.

W sąsiedniej sali odpowiedziały na apel „rekordzistek” tkaczki, pracujące na szesnastu krosnach i utworzyły piąty zespół, do którego weszły tow. Weronika Nowak, Stefania Galkiewicz i Maria Godalik.

Także w „osiemce bawelnianej” wiadomość o konkursie nie przeszła bez echa. Ochotników zgłosiło się wielu. W ciągu kilku dni utworzyli między sobą sześć zespołów, na czele których stanęli następujący przodownicy — tow. Bronisław Gebauer, Józef Romerowicz, Maria Wadzińska, Helena Moleska, Stefan Bawolak i Irena Pol. Do każdego zespołu wchodził po czterech tkaczki, pracujących na tych sa-

mych krosnach na dwie zmiany. Od 1 września rozpoczynają współzawodnictwo już nie tylko między sobą, lecz również z najlepszymi zespołami wszystkich zakładów przemysłu bawelnianego.

M. S.

Wysoka jakość to wzrost zarobków robotnika Załogi łódzkiej fabryk omawiają nowy system premiowania

Zebrał zespół tkalni PZPB Nr 9. Przybyli wszyscy tkacze bez wyjątku — cała pierwsza zmiana. Przewodniczący Rady tow. Szymczak, przedstawił zebrany nowy system premiowania i zawiadomił o konkursie na 15 najlepszych zespołów tkackich. Wywołuje to poruszenie wśród tkaczy. Owszem, uważają nowy regulamin za bardzo słuszny. Zgadzą się, że powinien on przynieść znaczną poprawę w jakości produkcji, ale... i właśnie to „ale” jest przyczyną żywej dyskusji.

Sprawy poruszane przez robotników, są słuszne. Ma rację tow. Witolska, uskarżając się, że tkaczki przez nieuwagę często krzywdzą osno wy, na czym później cierpi robotnik, pracujący na tych krosnach na drugiej zmianie. Ma rację tow. Lefik, gdy narzeka, że układaczki źle wybierają przedzę, lub gdy mówi o nie-

ważnym oliwieniu krosien, wskutek czego towar często ulega poplamieniu.

Dyrektor naczelny tow. Chrapkiewicz tłumaczy, że obecnie, dzięki harmonijnemu powiązaniu pracy wszystkich oddziałów i zwiększeniu odpowiedzialności, można będzie usunąć dotychczasowe braki. Zakłady „dziwiaki” pokazały już że potrafią dobrze pracować: w ostatnim miesiącu podniosły procent primy z 50 do 77 proc. Gdy każdy robotnik wzmocni czujność na swym odcinku pracy, wtedy uzyskamy jeszcze lepsze wyniki i wysuniemy się na jedno z pierwszych miejsc w przemyśle bawelnianym.

W sali teatralnej PZPB Nr 3 zasiadli dziś majstrowie salowi i kierownicy wszystkich oddziałów produkcyjnych. Po referacie zabiera głos znany nam dobrze jeden z najlepszych majstrów „bawelnianej trójki”, tow. Czarczyński.

— Obowiązkiem majstra zawsze było staranie o wydajną i harmonijną pracę całej partii. Również ja tak pojmowałem swe obowiązki. Sądzę, że teraz zrozumieją to wszyscy majstrowie, a praca ich będzie o tyle ułatwiona, że obecnie starać się będą o uzyskanie lepszych warunków wszystkich tkaczek. pragnąc otrzymać premie przy tygodniowej wypłacie. Majster wykończalni, tow. Kozłowski, wita nowy regulamin z nieukrywana radością.

— Zdaje sobie sprawę, że niektórym nie będzie się podobać nowy system premiowania. Lecz tymi niezadowolonymi będą tylko brakoroby. Każdy, komu na sercu leży dobro produkcji, a przy tym i troska o własne zarobki przynajmniej nowy regulamin jest bardzo słuszny i ma duże znaczenie wychowawcze.

— Gdy tkacze poprawią produkcję, to i do wykonalności przyjdzie towar lepszy — kończy majster Rogowski.

W PZPB Nr 17 zapoznają się z nowym regulaminem załogi przędzalni. Stawili się licznie przewijaczki z 1-go i z 2-go oddziału. Przyjęły z zadowoleniem wiadomość o możliwości zdobycia premii, i to, co miesiąc, za dobrą i sumienną pracę. Tow. Czuper mówi, że zawsze stara się wywiązać jak najlepiej ze swych obowiązków, ale często ponoszą winę prządki lub przewijaczki. Apeluje więc do nich, aby i one podniosły swą „primę”, a wówczas następne oddziały będą miały ułatwioną pracę. Tow. Kiryluk wyraża się za słuszną propozycją, aby numerki, które zwykle wkłada się do szpulki, były przeklejane wewnątrz. W ten sposób zawsze będzie wiadomo, kto przewijał każdą szpulkę.

Długo jeszcze zebrane mówili o swych bolączkach. Wyróżnie jednak dawalo się odczuć zadowolenie, że dzięki nowemu systemowi premiowania można będzie wiele z dotychczasowych błędów usunąć z korzyścią dla robotnika i dla zakładu.

Nasi korespondenci fabryczni piszą:

Załoga PZPB Nr 3 opiekuje się gromadą Grotowice

Załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Bawelnianego Nr 3 odd. B nie tylko dba o pomoc w zakresie reperacji maszyn i narzędzi, ale również troszczy się o zdrowie mieszkańców wsi, która ma pod swoją opieką. Dowodem tego jest wyjazd ekipy lekarsko - montażowej do wsi — Grotowice.

Natychmiast po przyjeździe do Grotowice lekarz wraz z sanitariuszką przystąpił do pracy, a pracy było dużo. Do badania zgłosiło się

przeszło 30 osób, a 14-tu założono opatrunki. Kilka osób otrzymało bezpłatnie lekarstwa.

Chłopi gorąco dziękowali lekarzowi, za przyjazd bo do najbliższego szpitala, w którym przyjmuje lekarz, jest około 18 km, i tylko w bardzo ciężkich wypadkach udają się do niego.

Obie grupy, lekarska i montażowa, która również wiele zdziałała, po zakończeniu swych zajęć powróciły do Łodzi.

W Grotowicach wybrano delegację chłopów, która z przedstawicielem PZPB Nr 3, udala się do Warszawy na zwiedzenie trasy W-Z.

Pożyteczna odprawa techniczna

Na odprawie technicznej kierowników oddziałów i personelu technicznego PZPB Nr 2 omawiano kilka dotkliwych bolączek naszych zakładów. Kierownicy przedzalni i tkalni poruszyli sprawę braku cewek i braku odpowiedniego miejsca na ich przechowywanie, przez co cewki szybciej niszczą się i stają się nie do użytku. Powagną bolączką jest również brak magazynów służących do przechowywania surowca.

Te niedomagania są spowodowane złym planowaniem zapotrzebowania na cewki i materiał do budowy szop. Po dokładnym rozpatrzeniu sprawy doszliśmy do wniosku, że na trzecim oddziale, gdzie surowiec i cewki leżały pod gołym niebem, znajduje się murowana szopa. W szopie tej umieszczono hydrant przeciwpożarowy, ale przy umiejętnym magazynowaniu będzie można bez trudności dostać się do hydranta. Cewki i surowiec już nie będą się niszczyć.

Widzimy raz jeszcze, że odprawy techniczne powinny odbywać się jak najczęściej, a bolączek będzie coraz mniej.

korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 2 Beldowski Stanisław

Zwiedzając trasę W-Z i oglądając inne owoce pracy rąk polskiego robotnika, zachwyceni: chłopci przyrzekli opowiedzieć o tym wszystkim całej gromadzie w Grotowicach.

M. Ozdoba Korespondent fabryczny „Głosu” z PZPB Nr 3.

Wynalazcy i racjonalizatorzy mają głos: Parownik ob. Bednarka



Parownik do parowania wątków konstrukcji ob. Bednarka

Tow. K. Bednarek, kierownik Oddziału Ruchu z PZPB Nr 7, opowiada o konstruowaniu specjalnego parownika do parowania wątku.

Do niedawna parowanie wątku odbywało się w naszych zakładach w sposób bardzo prymitywny. Do skrzyńki pełnej przędzy wsuwano się rurą, przez którą przechodziła para. Oczywiście, wyniki tej metody pracy były nieraz opłakane. Często bowiem mimo owinięcia rury szmatą

nagromadzone w niej rdza i brud spływały z parą na wątek, tak, że był on poplamiony, poślizki i nie równo przepierowany, ponieważ para nie wszędzie docierała. Gdy patrzyłem na ten prymitywizm podczas kontroli kotłowni, przychodzili mi do głowy najrozmaitsze myśli — w jaki sposób można by ten proces ulepszyć. Po kilku próbach i kilku wieczerach, spędzonych z ołówkiem w ręku, doszedłem do przekonania, że należy zbudować specjalny parownik. Według moich planów i wskazówek konstruowano go systemem gospodarczym w naszych zakładach. Jest on wykonany z blachy, połączony nitami i spawany elektrycznie. Drzwi hermetycznie zamknięte uszczelnione są sznurkiem azbestowym. Wmontowany zawór redukcyjny o ciśnieniu 8-10 atm. spełnia rolę bezpieczeństwa. Parownik zaopatrzony jest w dwa manometry. Para dochodzi przez wężownie. Zainstalowany specjalny kap tur pochłania parę przy wyjmowaniu przędzy. Dzięki nowemu systemowi parowania uzyskaliśmy następujące korzyści:

Lepsze preparowanie wątku, dzięki czemu unikamy powstawania skrętek; usuwamy możliwość plamienia przędzy; podnosimy wydajność i wreszcie skracamy czas parowania, zaś w rezultacie ogólnym podnosimy jakość tkaniny, co w okresie od marca br. do grudnia br. da zakładom ok. 323 tysiące zł oszczędności.

(-) K. Bednarek

NA PRONIE Współzawodnictwa pracy

Tow. Rudnicki z PZPJG Nr 8 dobrze współpracuje ze swym majstrem



bardzo zdolny — chwalił towarzysze pracy.

— Pracuję na 4-ch krosnach i zawsze przekracza swa bazy akordowe o 20 procent, utrzymując przy tym wysoki procent pierwszego gatunku.

— A trzeba wam wiedzieć, że plusz produkować jest znacznie trudniej, niż gładki materiał — tłumaczy, przewodniczący Rady Zakładowej.

— Aby uzupełnić sylwetkę tow. Bronisława Rudnickiego, trzeba jeszcze powiedzieć, że ten młody robotnik cieszy się opinią pracownika nadzwyczaj rzetelnego. Należy jeszcze koniecznie wspomnieć, że dobre wyniki całego swego zespołu osiąga on dzięki stałej współpracy z majstrem tkackim, który czuwa zawsze, aby wszystkie krosna były w porządku.

Jest bowiem powszechnie wiadomo, że we współzawodnictwie konieczna jest ścisła współpraca nie tylko między członkami zespołu, ale także między robotnikami a personelem technicznym. O tym powinni pamiętać wszyscy majstrowie brakerscy i kontrolerzy.

— „Na pluszu” najlepiej pracuje tow. Rudnicki — mówi referent współzawodnictwa z PZPJG Nr 8.

— Dopiero 3 lata mijają, odkąd stanął przy krosnie. — Młody tkacz, ale pracowity i

W Kraju Socjalizmu (IV)

Tam gdzie człowiek jest zadowolony i szczęśliwy

Wspaniałe osiągnięcia socjalistycznej kultury

Pałac Kultury przy Zakładach im. Stalina w Moskwie nie jest jedną z wysepki kultury dla pracujących. We wszystkich okęgach, w miastach, przy fabrykach Związku Radzieckiego istnieją domy wypoczynkowe, parki i place kultury, muzea, wystawy, teatry, boiska sportowe, korty tenisowe itp. Ale nie to jest najważniejsze. Przecież parki, ogrody, muzea istnieją także w krajach kapitalistycznych. Lecz tutaj inny jest człowiek, korzystający z tych rozrywek.

Odpoczynek bywa różnorodny i pieczołowicie zorganizowany. Jedną z najpopularniejszych jego form są wycieczki statkami po rzece Moskwa. Statki wydzierzawiają Związki Zawodowe — robotnicy zgłaszają się grupowo lub pojedynczo. Na takim właśnie statku spędziłam jedną niedzielę wraz z ludźmi radzieckimi. Nic podobnego nigdy i nigdzie nie widziałam. Pogoda naprawdę nie dopisała — cały dzień padał deszcz, jednakże na statku bawiono się radośnie i ochotczo. Bawią się tu wszyscy — starzy i młodzi — bawią się szczerze, z całego serca. Na ślicznym statku im. Kalina przez cały dzień wrzota, jak w ulu. Śpiewano, tańczono, grano w szachy. Na pokładzie przygrywała orkiestra pracowników portowych i — nie zważając wcale na nie bardzo sprzyjającą pogodę, wszyscy tańczyli do upadłego.

Wieczorem pisałyśmy się amatorami kilka godzin domowych. We wszystkich krajach kapitalistycznych, a częściowo jeszcze i w krajach demokracji ludowej, gospodynie domowe są na ogół traktowane pogardliwie. W kraju radzieckim, gdzie jest ściśle realizowana zasada „kto nie pracuje, ten nie je”, gospodynie domowe, z tych czy innych względów, zajmujące się pracą domową i wychowaniem w domu małych dzieci — uważane są za grupę ludzi pracy i tak, jak każda inna grupa, posiadają swoje zespoły amatorskie. Ten, który przyzywał nas na statku był to zespół nie tylko jak. Wszystkich nas jadących statkiem oczarował swymi ludowymi tańcami, śpiewem i grą.

Jak potrafią się bawić ludzie radzieccy i jakie mają warunki dla odpoczynku i zabawy, można się przekonać w ciągu jednego dnia. Wystarczy spędzić ten dzień w Parku Kultury i Odpoczynku im. Gorkiego. O istnieniu tego rodzaju parków w ZSRR i a tym moskiewskim parku wszyscy w Polsce Ludowej wiemy. Wiedziałam również i ja. Ale nigdy nie wyobrażałam sobie, że można stworzyć takie cuda kultury.

Park otworzył się od 10-tej rano do 12-tej w nocy i odwiedzają go codziennie tysiączne rzesze ludzi. Byłam w parku wieczorem w dzień powszedni, a adnosiło się wrażenie, jak by tu cała Moskwa zebrała się na jakiejś wyjątkowej uroczystości.

Park obejmuje obszar wielu kilometrów kwadratowych, wzdłuż rzeki Moskwy, kończy się lasem, za którym leży już wieś, podmiejska wieś. Urządzony jest z przepychem, ozdobiony pięknymi rzeźbami i pomysłowo oświetlony, wygląda wieczorem, niby zacharowany żółtą kuli ziemskiej. W tym rajskim ogrodzie mogą znaleźć dla siebie rozrywki mieszkańcy Moskwy bez względu na wiek i zainteresowania.

W porożumieniu, z demokratycznymi organizacjami i grupowaniami jak RPPS, SL, BCH, powstaje w lipcu 1944 r. Łódzka Wojewódzka Rada Narodowa.

— Dobrze pamiętam pierwszą sesję Wojewódzkiej Rady — mówi tow. Domagalski. — Otrzymała ona 30 lipca 1944 r. w lasach Włocławskich, w pow. radomszczańskim. Była to wzruszająca chwila, gdy przedstawiciele władz Polskiej Ludowej wręczali sztandar trzeciej nógadzie Armii Ludowej im. gen. Bema, która stanowiła

Odpoczynek i rozrywki radzieckich ludzi

placu sportowym ćwiczy młodzież. Ze wszystkich stron rozlega się huragan śmiechu.

W tym huczącym kole rozrywek, muzyki, kin, teatrów istnieje zakątek, gdzie panuje całkowita cisza. Wchodzi do czytelnika i zdaje mi się, że nagle znalazłam się w innej zupełnie części wielkiej Moskwy. Zaden dźwięk nie ma tu spokoju.

Przy stolikach siedzą ci szukający rozkoszy lektury. Czytają książki, gazety, dzienniki, czasopisma.

Rozrywki kulturalne nie kończą się jednak na tańcach i śpiewach. Otworem stoją dla całej ludności muzea i teatry. Widziałam w teatrze sztuki Steina „Sąd honorowy”. Widownia i scena — pisarz i widz stanowią tutaj jedną całość. Na scenie i na widowni — podczas przerwy — prowadzona jest ożywiona dyskusja nad kosmopolityzmem i pojęciem humanizmu. Gorąco okłaskiwano sztukę i wywoływano autora. Znamy jest dobrze publiczności — on i jego twórczość.

Wędrowaliśmy po różnych muzeach — widzieliśmy wspaniałą wystawę obrazów w galerii Treitakowa. Muzea są dostępne dla wszystkich i cieszą się dużą frekwencją. Ze wzruszeniem przyglądaliśmy się odwiedzającym je ludziom. Bez przerwy zjawiają się tu masowe wycieczki dzieci szkolnych, młodzieży, robotników fabrycznych i kolchoźników. Muzea odwiedzają także licznie poszczególne ludzie pracy. Są to już ludzie, wychowani na kulturze radzieckiej — socjalistycznej. Ludzie o średnim czy wyższym wykształceniu. Kogokolwiek pytałam, kim jest i co robi, otrzymywałam zawsze tę samą odpowiedź: w dzień pracuję, wieczorem uczę się. Rzeczywiście, uczą się tu wszyscy: i ci, pracujący w fabryce, i ci, którzy ukończyli wyższą uczelnię i zatrudnieni są już w charakterze inżynierów, techników itp. Uczą się nadal, kształcą się wszechstronnie. Tacy

Srebrzystymi łukami pełnią leniwy wąż Bzury. Wszędzie, jak okiem sięgnąć rozciąga się wielka równina łąk. Gdzieniedzie z równiny wytruskują ciemną zielenią rozłożyste lipy,

Sylwetki bojowników o wolność

Tow. Socha-Domagalski

Tow. Henryk Socha-Domagalski, syn robotnika z Częstochowy, miał młodzież równie ciężką i chmurną, jak większość synów klasy robotniczej w okresie sanacji. Poznał głód pracy podczas długich lat bezrobocia, poznał mękę więzienia, gdzie odbywał pracę za działalność w Komunistycznym Związku Młodzieży.

W czasie okupacji brał czynny udział w ruchu oporu. Poszukiwany przez gestapo trafił w 1943 r. do radomszczańskich lasów, do oddziału Gwardii Ludowej. W oddziałach leśnych pracuje nad organizowaniem tu ruchu oporu, tworząc po wsiach i miasteczkach garnizony. W r. 1944 zostaje delegowany do tworzenia Rad Terenowych. Przy jego pomocy organ zacyfrowany powstają Gminne Rady Narodowe w Kobieliach, Gidlach, Powiatowe Rady w Wierzbnie, Radomsku i Mięjska Rada Narodowa w Piotrkowie.

— Dobrze pamiętam pierwszą sesję Wojewódzkiej Rady — mówi tow. Domagalski. — Otrzymała ona 30 lipca 1944 r. w lasach Włocławskich, w pow. radomszczańskim. Była to wzruszająca chwila, gdy przedstawiciele władz Polskiej Ludowej wręczali sztandar trzeciej nógadzie Armii Ludowej im. gen. Bema, która stanowiła

rem za pośrednictwem cynicznych dyplomatów anglo-francuskich, co w konsekwencji doprowadziło do katastrofy 1938 r. wyrażała broń z ręki narodowej Czechosłowacji, oddała go bez walki w niewolę podstępne go wroga Słowiańszczyzny.

Film produkcji: Československy Státni Film. Scenariusz: M. Fabera, B. Stepanek, J. Weiss. Reżyseria: Jiri Weiss. W rolach głównych: L. B. Struna (Syrbek), J. O. Martin (Langer), R. Sikora (Prymek), J. Marsalek (Hans Langer), K. Vrchota (Kurt Reich mann), M. Nademlejska (Lange rowa), J. Koulouza (Jaska Langer), E. Linkers (Czapan), M. Holub (Zeisler).

„Samolot nasz wystartował z Ruzyn o godz. 3 po poł. 29 września 1938 r. Po osiemdziesięciu minutach lotu byliśmy w Monachium. Na lotnisku przyjęto nas tak, jak się przyjmuje osoby podejrzane przez policję. Autem policyjnym odwieziono nas w towarzystwie funkcjonariuszy gestapo do Hotelu Regina, gdzie zatrzymała się również delegacja angielska. Konferencja była już w pełnym toku i trudno nam było nawiązać jakikolwiek kontakt z kierowniczymi członkami delegacji brytyjskiej lub francuskiej...”

W ten sposób opisuje Hubert Masaryk z Českého Min. Správ Zagranicznych „przyjęcie” delegacji czechosłowackiej „przybyłej na konferencję monachijską

właśnie ludzie zapelniają teatry i muzea, oglądają obrazy w galerii Treitakowa. Chłopcy i dziewczęta o myślących twarzach, robotnicy i nawet ludzie już starzy. Zatręliśmy się ze starcami, którzy tak samo, jak i młodzi, wędrowali po prawdziwym labiryncie sal, wchłaniając wzrokiem wspaniałe obrazy. Muzea moskiewskie odwiedzają nie tylko mieszkańcy Republiki Rosyjskiej — spotkałam tam Kirgizów, Ormian i przedstawicieli wielu innych narodowości. Bo-

wiem muzea i wystawy nie są tutaj traktowane, jako rozrywka dla nielicznych snobów. Kształcą one, uczą historii Rosji przedrewolucyjnej, dziejów rewolucji i partii. Ale muzea Moskwy i biblioteki — to osobny temat.

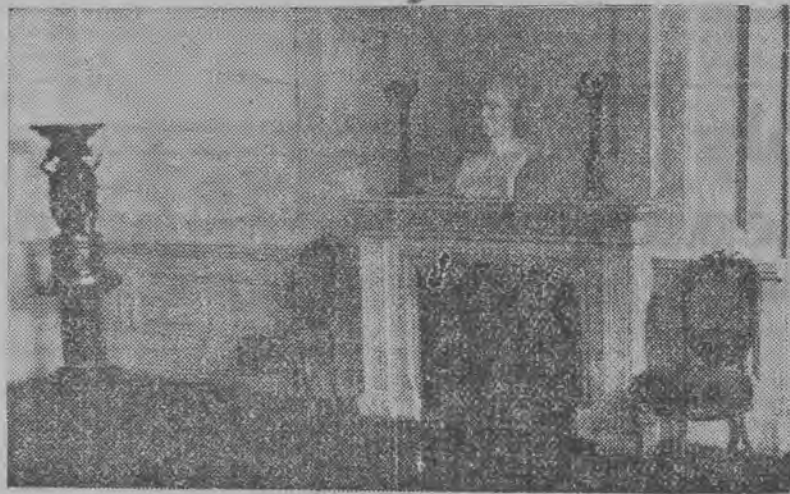
Wystarczy jednak zapoznać się z kilkoma instytucjami kulturalnymi, wystarczy przyrzeć się w nich ludziom radzieckim, by stwierdzić, że ten naród, bohaterki w walce, skupiony przy pracy i rozśpiewany przy zabawie, jest narodem zadowolonym i szczęśliwym.

B. Beatus.

Romantyczna przeszłość i nowa terażniejszość

Odwiedziny w Walewicach

Ośrodek budowy socjalistycznej wsi w dawnym szambelańskim pałacu



Fragment sali balowej z epoki I-go Cesarstwa

smukłe topole i zasłygłe w swym smutku „placzące wierzby”.

Pośród jednej z takich kęp starych drzew wita przybyła lśniący białością, wsparty na wysmukłych josińskich kolumnach aniczny portal zabytkowego pałacu. Jesteśmy w Walewicach. Przed stu pięćdziesięciu laty królowała tu, piękna szambelanowa Walewska, złączona węzłem romantycznej miłości z małym korsykańczykiem, cesarzem Francuzów, Napoleonem Bonaparte.

Trzy sale w walewickim pałacu.

70 pianistów z 16 państw weźmie udział w Międzynarodowym Konkursie im. Chopina

Za dwa tygodnie, dnia 15 września, dwa pierwsze taktety etudy a-moll Chopina rozpoczyna czwarty z kolei, a pierwszy od zakończenia wojny Międzynarodowy Konkurs im. Fryderyka Chopina. Nosi on charakter wyjątkowo uroczysty — przypada bowiem w roku, w którym czymś stulecie urodzin najgenialniejszego z polskich pianistów.

W konkursie weźmie udział około 70 pianistów z 16 państw. Już pierwszy z nich przybył do Warszawy. Są to: pianista brazylijski de Silva, oraz delegat Meksyku. Spośród 23 pianistów polskich, którzy zgłosili swój udział w Konkursie, drogą eliminacji, jakie odbyły się przed rokiem, wybrano 11 osób i od roku otrzymują oni stałe stypendia umożliwiające im przygotowanie się do konkursu. W tej chwili kandydaci przebywają w Łagowie Lubuskim, w domu kompozytorów, przygotowując się do konkursu pod okiem doświadczonych pedagogów, mając do dyspozycji najlepsze instrumenty.

W IV Konkursie, grę konkursową podzielono na trzy etapy. Po pierwszym, wstępnym, w którym pianista ma wykonać kilka utworów z programu konkursowego nastąpi recital trwający około 2 godzin, na który złoży się kilkanaście utworów.

Jury Konkursu składa się z 25 osób, przedstawicieli 16 państw. Wśród nich znajduje się 8 Polaków, przewodniczącym jury jest prof. Drzewiecki. Wśród jury znajduje się wielu laureatów poprzednich konkursów. Jest między nimi Lew Oborin, Gousseau, Stanisław Szpilowski, Henryk Sztompka, zasiadają w nim także sędziowie z poprzednich konkursów: Drzewiecki, Woytowicz, Żurawlew, Margerita Long.

W tej chwili w sali Filharmonii Warszawskiej trwają ostatnie przygotowania. Za dwa tygodnie w tej sali walczyć będą o pierwszeństwo pianistów obu półkul. Będą walczyć o pierwszeństwo w wykonaniu i zrozumeniu twórczości naszego największego kompozytora.

K. N.



Walewice z dawnego dominium karmazynów stało się ważnym obiektem gospodarczym w państwie. Rewolucji tej dokonali rące ludzkie. Nie na darmo cięć twardej al pracował wybitny przedownik pracy, walewicki fernal Jan Balcerski, wykonując stale od 103,5 do 211 proc. normy. Nie na darmo dyrektor stadniny, europejskiej sławy hodowca koni mgr. inż. Jan Grabowski jeździł w 1945 roku po całej Polsce, zabezpieczając dla stadniny około 300 wyborowych koni. Nie na darmo pracował tow. Rudnicki, sekretarz podstawowej organizacji PZPR, czuwając nad całością prac w Walewicach.

Ich wysiłek i ofiarna praca stworzyły w szambelańskim latyfundium ośrodek budowy nowej socjalistycznej wsi polskiej, bastionu nowego, lepszego jutra naszego kraju.

St. Karńnicki.

Na łódzkich ekranach „DNI ZDRADY”

Akoja filmu „Dni Zdrady” dzieje się właśnie w okresie haniebnych transakcji monarchijskich. Prasy przywódcy czekają na wynik „układów”, a tymczasem Hitler przygotowuje się niedwuznacznie do napaści na Czechosłowację. W sąsiedztwie granicy czeskiej stoi już kilkanaście dywizji niemieckich w pełnym gotowości bojowej, a na terenie Sudetów zbier hitlerowski, Henlein, organizując bojówki dywersyjne, rotujące się do uderzenia na Czechosłowację od wewnątrz. Dni września 1938 roku są

szczególnie ciężkie dla ludności pogranicza. Rząd praski — zgodnicie z dyktandami Chamberlaina i Daladiera — obawia się „rozdrażnić” Hitlera i przynymka oko na to, co się dzieje na granicy i w jej bezpośrednim pobliżu. Nie dziwnego, że sporo Cze-

wacji — ze Związku Radzieckiego, została z kolei przez zdradę praskich udaremniiona.

Film kończy się kłóską. Bohaterzy obrony pogranicza: wach mistrz Prymek, plutonowy Sychra, starszy strażnik, porucznik i drwał Syrbeł, — na rozkaz sprzedawcyków z Pragi — opuszczają swój posterunek i składają broń. Nie pogrążają się jednak w rozpacz — ich instynkt patriotów, ludzi walczących nieugięcie w obronie dobrej i słusznej sprawy mówi im, iż jeszcze powrócą do miejsc rodzinnych, skąd ich wypędziła zdrada własnych przywódców i agresja hitlerowskiego najezdźcy.

Film „Dni zdrady” rozgrywa się — jak podaje program — „w wąskich ramach jednej wsi na pograniczu Czechosłowacji i Niemiec. Ramy te jednak są wyznaczające szerokie, by zmieścić w nich cały wstrząsający obraz czarnego września 1938 r. Przez radio, telefon i z ust strażnicy celnej dowiadujemy się, co się dzieje w Pradze, w Berlinie i w Monachium, a z przebiegu mieszkańców wsi poznajemy skutki zdrady Chamberlainów. Daladierów oraz czeskich Krotków. Osu-

sky'ch i Chwałkowski'ch. Jesteśmy świadkami panoszącej się dywersji hitlerowskiej, której — na rozkaz rządu praskiego — nie wolno było „przeszkadzać”, oglądamy ze wzruszeniem patriotyzm „dołów” czechosłowackich i zrywamy się na „wahania” czechosłowackiej „góry”, przeżywamy wstrząsający dramat „mieszanej” rodziny czesko - niemieckiej, który prowadzi do samobójstwa i zbrodni.

„Dni zdrady” zostały ujęte przez autorów scenariusza i reżysera w sposób prosty i może dlatego tak bardzo przekonujący. Akcja filmu — dramatyczna sama w sobie — zyskała na wyrazie dramatycznym przez realizację, męca grę aktorów, których nazwiska wymieniliśmy na początku.

Film jest ze wszechmiar godzien obejrzenia. Nie zapominajmy, iż za kilka dni przypada rocznica naszych „dni zdrady”. Film Jiri Weissa odnowi w naszej pamięci tragiczne przeżycia września 1938 roku, które tak nie długo po katastrofie Czechosłowacji i Polsce przypały w udział. A narodziły się w tego samego zdradzieckiego źródła.

Stef.

Kronika m. Radomska

KOMU WINSZUJEMY

Sroda, dnia 31 sierpnia 1949 r.
Dziś: Rajmunda

WAŻNIEJSZE TELEFONY

- 10 — Straż Pożarna
 - 11 — Urząd Bezp. Publicznego
 - 12 — „Głos Radomszczański“
 - 13 — R. S. W. „Prasa“
 - 13 — Powiatowa Komenda M. O.
 - 51 — Miejski Komisariat M. O.
 - 91 — Starostwo Powiatowe
 - 50 — Szpital Powiatowy
- Pogotowie Ratunkowe PCK tele-
fon nr 163.

DYŻURY APTEK

Dzisiejszej nocy dyżuruje apteka mgr. Rudzińskiego, mieszcząca się przy ul. Reymonta 32.

KINA

Kino Wolność, ulica Narutowicza 8, wyświetla film pt. „Aliszer Nawoi”. Początek seansów w dni powszednie o godz. 18 i 20, w niedzielę i święta poranki o godz. 10 i 12, seanse popołudniowe natomiast o godzinie 18 i 20.

Cena biletów na poranki wynosi si 25 złotych na wszystkie miejsca.

Adres Redakcji i Administracji „Głosu Radomszczańskiego” Radomsko, ul. Reymonta nr 33.

Administracja — telefon nr 12, czynna codziennie od godz. 9-ej do 16-ej.

Z działalności Referatu Odbudowy

Budujemy nowe szkoły

Każdy niemal odcinek życia może poszczycić się w okresie powojennym poważnymi osiągnięciami. Na terenie powiatu radomszczańskiego powstały liczne Ośrodki Zdrowia, wybudowano szereg nowych domów, zwiększyła się produkcja radomszczańskich fabryk, upowszechniono oświatę.

W zakresie budownictwa w okresie 5-cio letnim Państwo udzieliło pomocy zniszczonym w czasie działań wojennych gospodarstwom, zaopatrując je w materiał budowlany jak np. drzewo, blachę i cement. Ogółem w okresie powojennym Referat Odbudowy przy Starostwie, Powiatowym w Radomsku przydzielił materiału budowlanego na łączną sumę 50 841 tys. złotych. W roku 1948 Komitet Wiejskich Kredytów Budowlanych wytypował 23 zniszczone gospodarstwa chłopów małą i średniorolnych, którym Państwowy Bank Rolny w Łodzi wypłacił długoterminowe pożyczki budowlane w ogólnej sumie 1 100 tys. złotych.

W trosce o krzewienie oświaty Referat Odbudowy przystąpił do budowy nowych szkół na terenie powiatu. W chwili obecnej prace prowadzone są w Pajęcznie, Wielgomłynach, Kietlinie, Strzałkowie, Gidlach, Włynicach i Steszowie. Do 1 sierpnia bież. roku wydatkowano na powyższy cel 159 070 tys. złotych. Budowa postępuje szybko naprzód i niektóre z wyżej wymienionych szkół oddane zostaną do użytku jeszcze w bieżącym roku.

Należy uaktywnić pracę Gminnych Komisji Oświatowych
Zaopiekować się dziećmi — sierotami które pozostawione własnemu losowi stanowią zer dla bogaczy wiejskich

Rząd Odrodzonej Polski stawiając sobie jako naczelną zadanie rozwój oświaty, a w szczególności szkolnictwa, które w okresie przedwojennym było jedynie przywilejem klasy posiadającej, powołał do życia przy Radach Wojewódzkich, Powiatowych i Gminnych — Komisje Oświatowe. Komisje Oświatowe mają poważne i odpowiedzialne zadania. Poprzez współpracę z czynnikami oświatowymi mają one wychować nowego i świadomego obywatela w duchu demokracji i szczerego umiłowania Ojczyzny. Zatem Komisja Oświatowa powinna być tym czynnikiem na terenie gminy, który przyczynia się do rozwoju oświaty i kultury na wsi. Kilkakrotnie odbywały się konferencje i odprawy przedstawicieli Wojew. i Powiatowych Komisji Oświatowych. Jednak, gdy przyjrzymy się dotychczasowej pracy tych komitetów w terenie, dostrzec możemy cały szereg niedociągnięć. Przede wszystkim Gminne Komisje Oświatowe nie są w ciągłym kontakcie z Komisją Powiatową, a

sprawozdania obrazujące działalność na przestrzeni miesiąca nie są faktycznym odzwierciedleniem pracy w terenie. Gminne Komisje Oświatowe za mało interesują się rozwojem szkolnictwa. Tak na przykład na konferencjach składane są sprawozdania, z których wynika, że obowiązek szkolny wypełniany jest w granicach od 90 — 99 procent, budżet natomiast w granicach od 25 do 40 procent. Fakt nie wykorzystania sum przyznanych w ramach budżetu mówi nam, że nie wszystko jest w porządku. Gminne Komisje Oświatowe dotychczas w niedostatecznym stopniu interesowały się przeprowadzaniem remontów budynków szkolnych, uzupełnianiem inwentarza szkolnego i zakupem pomocy naukowych. Na terenie poszczególnych gmin w dalszym ciągu znajduje się pewien procent dzieci nieobjętych obowiązkiem nauczania, dzieci, które za marne grosze pracują u bogaczy wiejskich. Są to najczęściej sieroty i półsieroty, które stanowią dla bogaczy wiejskiego najlepsze źródło eksploatacji.

Gminne Komisje Oświatowe muszą ściśle współpracować z Komisjami Społecznymi, powołanymi do wyżej wymienionego celu. Przecież nie kto inny, a właśnie Gminne Komisje Oświatowe winny najlepiej wiedzieć, ile dzieci nie uczęszcza do szkół i ile znajduje się analfabetów, którzy z takich lub innych powodów nie zostali objęci rejestracją.

Wierzmy, że Gminne Komisje Oświatowe już w najbliższym czasie uaktywnią swą pracę i z obowiązków nałożonych na nie przez Rząd i całe społeczeństwo, wywiążą się należycie. Prócz tego znacznie musi się polepszyć sprawozdawczość, tak, aby miesięczne sprawozdania były rzeczywiście odzwierciedleniem pracy za ten okres.

Mikołaj Małachowski.

Czytelnicy niszczą

Oszukańcza gra

Tow. Redaktorze! Przechodząc w godzinach wieczornych koło karuzeli na Placu 3-go Maja zauważyłem jakieś zbiegowisko. Jak się okazało, dwóch spekulantów ustawilo tam swoje stoliki i uprawia niemy proceder — hazard. Zgromadzeni wokół mieszkańców naszego miasta (w znacznej części młodzież) grają tam w jakieś „kolory”, przegrywając niejednokrotnie po kilka tysięcy złotych.

I wówczas nasunęło mi się pytanie, czy władze miejskie nie powinny zabronić tego rodzaju imprez? Jest przecież zupełnie zrozumia-

łym, że gra ta ma na celu jedynie wyciągnięcie pieniędzy od naiwnych osób, które wierzą w wygraną. Ma to również i drugi aspekt. Ponieważ hazard przeciąga się do późnych godzin wieczornych, liczący obywatele, którzy mieszkają w pobliżu Placu 3 Maja nie mogą „zmruczyć oka” przed północą.

Dlatego też wydaje mi się, że władze miejskie powinny zainteresować się tą sprawą i wydać odpowiednie zarządzenie, zabraniające uprawiania tej, na wskroś demoralizującej gry.

St. Kowalczyk
Czytelnik „Głosu”

Uroczyste rozpocznie się nowy rok szkolny

W dniu jutrzejszym rozpoczyna się we wszystkich szkołach nowy rok szkolny. Pierwszy września bieżącego roku będzie miał zwolna inny charakter niż w latach ubiegłych.

Dzisiaj w godzinach popołudniowych odbędzie się capstrzyk z udziałem młodzieży, a także z udziałem Komitetów Rodzicielskich i całego radomszczańskiego społeczeństwa.

Na dzisiejszą uroczystość złoży się przemówienie Inspektora Szkolnego oraz przemarsz przez miasto, który zakończy złożenie wieńców na grobach żołnierzy polskich i radzieckich.

W dniu jutrzejszym o godzinie 9 w poszczególnych szkołach zbierze się młodzież wraz z nauczycielstwem, aby wziąć udział w uroczystościach rozpoczęcia nowego roku szkolnego — piątego w Odrodzonej Polsce.

W akademii uczestniczyć będą także Komitety Rodzicielskie i Opiekuńcze oraz przewodnicy z radomszczańskich zakładów pracy. Ich udział będzie symbolem i manifestacją łączącej szkołę z całym społeczeństwem.

Na program akademii złożą się pogadanki i referaty, obrazujące powojenny dorobek Polski na odzyskanym oświaty oraz omawiające zadania młodzieży w budowie i przebudowie naszego kraju. W godzinach popołudniowych przewidziane jest wyświetlanie filmów dla młodzieży oraz zorganizowa-

Mieszkańcy Gidel dziękują junakom SP za udzieloną pomoc

Zarząd Gminy Gidle w imieniu mieszkańców gminy w uznaniu pracy, przeprowadzonej na terenie gminy przez hufiec SP Gidle wyraża swe podziękowanie dla junaków i komendy. Ofiarną pracą junaków budujemy na naszych terenach lepsze jutro narodu polskiego i kładziemy trwałe podstawy Socjalizmowi w Polsce.

„Junacy w wyżej wymienionego hufca w maju i czerwcu br. przeprowadzili ogółem 1.573 junako-dniówek, czym przyczynili się do zaostrzenia poważnych sum. Junacy brali także czynny udział w odgruzowywaniu zniszczonych pożarem domów oraz wykonali 600 metrów nowej drogi, zakładając jednocześnie chodniki i oczyszczając rowy łukowe. Ponadto pomogli oni przy budowie Domu Ludowego w gromadzie Strzałków.

W pracy wyróżnili się następujący junacy: Witold Bartnik, Jan Fabianicki, Stefan Jezierski, Wacław Janowski, Władysław Ojciec, Marian i Eugeniusz Bartnik, Wacław Jaros, Władysław Raj i szereg innych.

Wójt gminy ob. Józef Osrećki w imieniu całego społeczeństwa Gidel składa tę drogą podziękowanie junakom SP oraz Komendzie Powiatowej i Gminnej.

nie imprez sportowych. Wielka manifestacja młodzieżowa, w której młodzież zademontuje swą niezłomną wolę utrwalenia światowego pokoju i budowy lepszego jutra, odbędzie się w Radomsku w dniu 10 września. Tego samego dnia rozpoczyna się w naszym mieście konferencja nauczycielstwa. (W)

ZMP-owcy współzawodniczą

Współzawodnictwo pracy obejmuje wszystkie odcinki naszego życia. Współzawodniczą robotnicy w przemyśle, współzawodniczą rolnicy w uprawie ziemi i zbiorze plonów, współzawodniczą pracownicy umysłowi. Młodzież radomszczańska bierze również czynny udział we współzawodnictwie. Ostatnio do szlachetnej rywalizacji przystąpili także ZMP-owcy pracownicy Zarządu Powiatowego.

Współzawodnictwo to prowadzone jest na odcinku obsługiwanie kół. Za podstawę przy obliczaniu wyników wzięta będzie ilość obsługiwanych kół oraz aktywność danego koła. Pracownikom Zarządu Powiatowego ZMP życzymy sukcesów w tej szlachetnej rywalizacji. (sław)

Wspaniała uroczystość w „Metalurgii”
256 pracowników otrzymało premię

27 sierpnia był dla pracowników „Metalurgii” uroczystym dniem rozdania nagród dla biorących udział we współzawodnictwie pracy.

Na uroczystości wyróżnienia pracowników, biorących udział we współzawodnictwie przybyła także młodzież ZMP-owska i SP z terenu Bogumilowic. Młodzież z Bogumilowic przybyła do Radomska w godzinach rannych. Na wstępie powiedziała ona życzek po czym udała się na teren fabryczny, aby zapoznać się z procesem produkcyjnym oraz przypatrzeć się pracy radomszczańskich robotników, jego wysoce i entuzjastom. Robotnicy w słowach jak najbar-

dziej prostych objaśniali proces technologiczny, dając w ten sposób młodzieży wiejskiej obraz produkcji. Młodzież przypatrywała się także, jak na każdym niemal odcinku pracy współzawodniczą ze sobą robotnicy i jakie są tego wyniki.

W godzinach popołudniowych w świetlicy „Metalurgii” zebrał się wszyscy robotnicy i młodzież wiejska, by wziąć udział w wielkiej dla zakładów uroczystości, jaką było rozdanie nagród. Wyróżniającym się w pracy robotnikom, a było ich 256 przyznano nagrody na ogólną sumę 390 tysięcy złotych. Po 2.500 zł. otrzymali robotnicy zatrudnieni „na sprężynach”, po 2.000 zł. pracujący w dziale wkrętek, pozostali natomiast po 1.000 zł.

Do zebranych przemówił tow. Edward Kopa, przedstawiciel Zw. Zawodowego Metalowców. Z ramienia Komitetu Fabrycznego PZPR zabrał głos tow. Stanisław Kozielec, a po tym tow. Mendry, Lipiński i Kepa. Mówcy podkreślił, że przez sumienne wykonywanie swych obowiązków i głęboką dojrzałość polityczną, robotnicy kładą trwałe podstawy pod budowę Socjalizmu w Polsce. Przez współzawodnictwo — stwierdził mówca — przyspieszona zo stanie odbudowa i przebudowa naszego kraju, a tym samym podniesiony dobrobyt mas pracujących.

W drugiej części uroczystości wystąpiła z programem artystycznym młodzież Bogumilowic. Po wstępnym przemówieniu kol. Jarosław zespół artystyczny odegrał ja ódnaktów, po czym nastąpiły tańce ludowe w strojach regionalnych.

Robotnicy „Metalurgii” zgotowali młodocianym artystom wspa-

niałą owację. Wieczorem ekipa młodzieżowa żegnana przez Dyrektora i Radę Zakładową odjechała do swej wsi.

Trzeba przyznać, że dzień 27 sierpnia był niezwykle uroczystym zarówno dla robotników „Metalurgii”, jak też i dla młodzieży wiejskiej.

Przedmiotem odprawy były sprawy związane ze szkoleniem członków oraz ze współzawodnictwem brygad młodzieżowych. O brygadach młodzieżowych mówił kol. Binkowski. Mówca podkreślił, że obecnie zorganizowano już 40 takich zespołów i że osiągają one rzeczywiście dobre wyniki. Zadaniem brygad jest zachęcać do wspólnej pracy i walczyć o większą ilość robotników oraz walczyć ze wszystkimi niedociągnięciami m. in. ze spóźnialstwem.

Wiele uwagi poświęcono sprawie organizacyjnej: — „Są wśród nas tacy — stwierdził mówca — którzy lekceważą so-

bie zebrania i którzy z błahych powodów nie przychodzą na nie. Tego rodzaju postępowanie jest niedopuszczalne. Trzeba podnieść dyscyplinę w naszych szeregach — zakończył tow. Binkowski.

W dalszym ciągu zebrania mówiono o zadaniach ekip łączności miasta ze wsią i o udziale w nich młodzieży ZMP-owskiej.

ZMP-owcy biorą udział w ekipach czynny udział i na ogół wywiązują się ze swych obowiązków należycie. Zdarzają się jednak wypadki, że koledzy nie doceniają roli ekip łączności i na skutek tego powstają różne niedociągnięcia.

Po referatach wywiązała się obszerna dyskusja. Dyskutanci wskazywali na konieczność powiązania pracy kół fabrycznych ZMP z Podstawowymi Organizacjami Partyjnymi.

Poruszono także zagadnienia produkcyjne i udział młodzie-

Narada aktywu ZMP
Wrz z nowym rokiem szkolnym ożywi się praca na odcinku młodzieżowym

W Radomsku odbyła się narada aktywu młodzieżowego ZMP z terenu fabryk. W naradzie wzięli udział wszyscy młodzieźwi aktywiści z terenu radomszczańskich zakładów pracy oraz przedstawiciel Zarządu Wojewódzkiego ZMP kol. Borkowski.

Przedmiotem odprawy były sprawy związane ze szkoleniem członków oraz ze współzawodnictwem brygad młodzieżowych. O brygadach młodzieżowych mówił kol. Binkowski. Mówca podkreślił, że obecnie zorganizowano już 40 takich zespołów i że osiągają one rzeczywiście dobre wyniki. Zadaniem brygad jest zachęcać do wspólnej pracy i walczyć o większą ilość robotników oraz walczyć ze wszystkimi niedociągnięciami m. in. ze spóźnialstwem.

Wiele uwagi poświęcono sprawie organizacyjnej: — „Są wśród nas tacy — stwierdził mówca — którzy lekceważą so-

zawców w walce o jakość i ilość produkcji. ZMP-owcy skarżyli się także na to, że dyrekcje i Rady Zakładowe radomszczańskich fabryk nie interesują się kołami ZMP. Ten stan rzeczy trzeba zmienić. Rady Zakł. i dyrekcje winny otoczyć młodzież specjalną opieką, nie powinny bagatelizować spraw i za gadanie młodzieżowych.

W ostatnim punkcie dyskusji omówiono pracę na odcinku kulturalno-oświatowym. Dotkliwie daje się odczuć brak kierowników świetlicowych. Jednak i te trudności zostaną niebawem zlikwidowane. Wrz z nowym rokiem szkolnym praca na odcinku młodzieżowym nabierze właściwego rozmachu. (fig.)

CZYTAJCIE „GŁOS”
rozpowszechniajcie

CENNIK OGŁOSZEN

w dzienniku „GŁOS RADOMSZCZAŃSKI”

Za jednostkę obliczeniową dla ogłoszeń wymiarowych przyjęto 1 mm. przez szerokość 1 lamu (szpalty). W tekście i za tekstem — 6 lamów po 45 mm

Wielkość ogłoszeń

od 1 do 105 mm

od 101 do 200 mm

od 201 do 300 mm

powyżej 300 mm

Za tekstem

Nekrologi

Drobne

70

110

160

200

70

110

160

200

30 zł

Ogłoszenia tabelaryczne, bilanse i kombinowane o 100 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach niedzielnych i świątecznych o 50 proc. drożej.

Ogłoszenia w numerach specjalnych i okolicznościowych o 100 proc. drożej.

Od cen powyższych żadnych rabatów nie udziela się. Ogłoszenia drukuje się w miarę wolnego miejsca i za terminowy druk ogłoszeń nie ponosi się żadnej odpowiedzialności.

